PR

DZIS 12 STRON

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — ŁÓDŹ, ŚRODA, 15 STYCZNIA 1947 ROKU — Nr 14 (585)

W LONDYNIE

Prace nad ustrojem Niemiec

Holandia przedstawiła pierwszy projekt statutu pokojowego dla Rzeszy

LONDYN (obsł. wł.) — Wczoraj po południu w Lancaster-House odbyło się pierwsze posiedzenie rady zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 wielkich mocarstw.

Posiedzenie inauguracyjne otworzył minister Bevin, który powitał członków konferencji oraz przedstawił pokrótce brytyjski punkt widzenia na sprawę Austrii i Niemiec.

Min. Bevin oświadczył w odniesieniu do Austrii, iż wszyscy pragną solidnego traktatu pokojowego z Austrią.

Bevin wyraził nadzieję, że **jeszcze przed konferencją moskiewską zostanie opracowany taki projekt traktatu z Austrią który umożliwi Austrii zająć odpowiednie miejsce**, przypadające jej z racji jej położenia w centrum Europy, — miejsce, **które stałoby się punktem spotkania Zachodu ze Wschodem.**

Przechodząc do sprawy Niemiec, min. Bevin oświadczył, iż wszyscy rozumieją konieczność stworzenia **„takiej sytuacji, która uniemożliwiłaby Niemcom odzyskanie ich siły militarnej" i „opracowanie takiego planu, który na stulecia zapewniłby pokój światu".**

* * *

LONDYN PAP. — Rząd holenderski przedstawił konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, która rozpoczęła we wtorek swe obrady w Londynie, własny **projekt w sprawie przyszłości Niemiec.**

W składającej się z 14-tu stron nocie, przesłanej za pośrednictwem ambasady holenderskiej, rząd holenderski domaga się, **aby państwa, graniczące z Niemcami, mogły brać udział w opracowaniu traktatu, mającego na celu demilitaryzację Rzeszy.**

Odrodzenie gospodarcze Niemiec — jak podkreśla nota — jest konieczne dla gospodarczego odrodzenia Europy, **jednakże może jednocześnie spowodować zwiększenie w Niemczech potencjału wojennego.**

Nota domaga się więc takiego rozwiązania tego zagadnienia, by równolegle z odrodzeniem w pewnym „słusznym stopniu" gospodarki niemieckiej przeprowadzono **decentralizację struktury politycznej i dekoncentrację potęgi gospodarczej.** Okupacja wojskowa ma ograniczyć się do szeregu okręgów strategicznych tak, aby granice pomiędzy strefami okupacyjnymi mogły być zniesione i **aby wojska okupacyjne stopniowo mogły być przekształcone w siłę policyjną.** Pod względem politycznym memoriał wysuwa koncepcję konfederacji państw niemieckich w ramach konstytucji, która by gwarantowała, że **nie nastąpi w Niemczech centralizacja.** Pod względem gospodarczym memoriał proponuje decentralizację koncernów niemieckich.

Przemysł w Zagłębiu Ruhry i Nadrenii ma podlegać specjalnej instytucji międzynarodowej, w której Holandia brałaby udział. **Niemieckie instytucje rządowe przez długi okres czasu nie miałyby prawa korzystać z długoterminowych pożyczek zagranicznych. Produkcja zbrojeniowa ma być w Niemczech zakazana. Niemcy zostaną również pozbawione prawa prowadzenia agresywnej polityki gospodarczej, stosowania taryf protekcyjnych, dumpingu i premii eksportowych.** Memoriał zaleca jednakże, aby w celu umożliwienia odbudowy gospodarczej Niemiec, koszty okupacji zredukować do minimum.

Rozbiórka zakładów przemysłowych ma ograniczać się do przemysłu zbrojeniowego i **ma powstać organizacja centralna, odpowiedzialna za zapewnienie ludności możliwego poziomu życia.**

Rząd holenderski uważa za konieczne włączenie polityki handlowej Niemiec do współpracy gospodarczej między krajami europejskimi. Zdaniem rządu holenderskiego — **Holandia mogłaby odegrać poważną rolę w dziedzinie duchowego odrodzenia Niemiec, gdyby pewne części Niemiec Zachodnich oddano pod opiekę kulturalną i wychowawczą Holandii pod nadzorem państw sojuszniczych.**

Współpracownicy pewnego ambasadora

HRABIA GROCHOLSKI, BACZAK I KALICKI

skazani na karę śmierci za uprawianie szpiegostwa na rzecz obcego mocarstwa

Warszawa (PAP) — W dniu 14 bm. ogłoszony został wyrok w procesie hr. Ksawerego Grocholskiego i towarzyszy, przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie.

Sąd uznał zarzuty oskarżenia, dotyczące pracy Grocholskiego, Baczka i Kalickiego w ramach organizacji WiN i na rzecz obcego wywiadu — za udowodnione i skazał ich na karę śmierci z utratą praw obywatelskich i honorowych oraz konfiskatę mienia.

Osk. Kosiorek skazana została na 10 lat więzienia z zaliczeniem na poczet kary okresu tymczasowego aresztowania.

Odnośnie dobrowolnej współpracy Grocholskiego z gestapo w okresie okupacji Wojskowy Sąd Rejonowy uznał się za niewłaściwy i sprawę przekazał odpowiednim władzom prokuratorskim.

Skazanym przysługuje w terminie 7-dniowym odwołanie w postaci skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Przy odczytywaniu wyroku na sali byli licznie reprezentowani przedstawiciele prasy zagranicznej.

La Guardia piętnuje surowo

wtrącanie się obcego ambasadora w sprawy wewnętrzne Polski

NOWY JORK PAP. — Dyrektor generalny UNRRA Fiorello La Guardia wygłosił przemówienie radiowe, poświęcone sytuacji w Polsce. **La Guardia oskarżył ambasadorów pewnych mocarstw o mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski.**

„Wiemy — powiedział — że pewni ambasadorowie biorą czynny udział w życiu politycznym Polski".

La Guardia wymienił przy tym nazwisko ambasadora, wmieszanego w sprawę Grocholskiego.

„Jeśli ambasador ten chce uprawiać działalność polityczną, powinien wrócić do swego kraju" — dodał mówca.

Następnie wyraził La Guardia ubolewanie, że **część prasy amerykańskiej nie zachowuje obiektywizmu w ocenie sytuacji w Polsce i nie ma rzetelnego stosunku do koalicji demokratycznej.** La Guardia podkreślił również silny terror, jaki stosuje opozycja wobec zwolenników Bloku Demokratycznego i jego działaczy.

Wallace jedzie do Anglii

na zaproszenie postępowych kół lewicy

Nowy Jork (PAP) — Były amerykański minister handlu, a obecnie wydawca czasopisma „New Republic", Wallace podał do wiadomości, że przyjął zaproszenie udania się do Wielkiej Brytanii w początku kwietnia br.

Wallace będzie gościem wydawcy lewicowego tygodnika brytyjskiego „New Statesman And Nation", Martina, oraz grupy reprezentującej postępowe elementy brytyjskiej Partii Pracy. Pobyt Wallace'a w Wielkiej Brytanii potrwa prawdopodobnie **tydzień** i w tym czasie Wallace zamierza wygłosić dwa publiczne przemówienia.

Blum - Attlee

LONDYN PAP. — Premier francuski Leon Blum odbył konferencję z premierem brytyjskim Attlee. Na konferencji obecny był minister Bevin. W drodze do rezydencji premiera brytyjskiego Blumowi towarzyszył ambasador francuski Rene Massigli.

Albania odrzuciła żądania brytyjskie

BELGRAD PAP. — Albania odrzuciła żądania Wielkiej Brytanii wypłacenia odszkodowania rodzinom osób, które zginęły z powodu zaminowania cieśniny Korfu, jako zgoła nieuzasadnione.

Nowy ambasador USA w Wielkiej Brytanii

Waszyngton (PAP) — Senat amerykański zatwierdził jednogłośnie nominację **Maxa Gardnera** na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii. Stanowisko to pozostawało nieobsadzone od września 1946 roku, kiedy ambasador Harriman objął tekę ministra handlu.

Jednocześnie senat amerykański zatwierdził Warrena Austina, jako przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w Radzie Bezpieczeństwa oraz Maxa Ethridga, jako delegata Stanów Zjednoczonych w komisji Bezpieczeństwa, która ma zbadać sytuację w Grecji.

DZIŚ w środę, dnia 15 stycznia, o god z. 12 w poł. w sali C.R.D.K. ul. Piotrkowska 243 odbędzie się

Konferencja wszystkich Rad Zakładowych Łodzi

Na porządku obrad sprawy ważne i pilne.
Obecność obowiązkowa.

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi

DO 15-GO STYCZNIA WPŁACASZ DANINĘ NARODOWĄ BEZ KOSZTÓW EGZEKUCYJNYCH. PAMIĘTAJ, ŻE ZE WSZYSTKICH PŁATNIKÓW BĘDZIE ŚCIĄGNIĘTA DANINA NARODOWA.

BLOK DEMOKRATYCZNY walczy o jedność narodu głosuj na listę Nr 3

Dziś w numerze wydanie specjalne „Głosu Kobiet"

Szósty dzień procesu WIN-u

Pan Sanojca przyznaje się

do szpiegostwa i mordów, ale ich podobno „nie pochwalał"

WARSZAWA (obsł. wł.) — W szóstym dniu rozprawy przesłuchiwany był kolejny oskarżony Sanojca, szef obszaru południowego WIN. Osk. Sanojca mówi powoli, cedzi każde słowo, widać zresztą, że dobrze się przygotował do swych zeznań. Zajęły one całą przedpołudniową część dnia. Jak wszyscy inni oskarżeni, Sanojca rozpoczyna od okresu okupacji i powstania, a następnie zaś dłuższy fragment poświęca swemu pobytowi w obozie po powstaniu, by wyjaśnić, że wśród 6 i pół tysięcy oficerów w obozie był uważany za „agenta lubelskiego". Przyczyną tego było, iż szerzył tam propagandę na rzecz pracy w kraju i wyjaśniał, że społeczeństwo przesuwa się na lewo, a rząd emigracyjny na prawo. Spotkało się to z przeciwdziałaniem nielicznej, ale wpływowej w konspiracyjnej komendzie obozu — grupy ONR.

Oficerski sąd honorowy piętnował lewicowców. Stosunki były fatalne: podsłuchiwano rozmowy, przygotowywano obezwładnienie „komunistów", zaliczając do tej grupy nawet przedstawicieli Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Dopiero w końcowej części swych zeznań oskarżony Sanojca zajmuje się bliżej właściwym okresem WIN-u, w którym we wrześniu 1945, został przewodniczącym komitetu wykonawczego obszaru południowego. Wierzył wówczas, że sprawy narodowe decydować się muszą w kraju, a inspiracje emigracyjne tylko powiększają zamęt. Opowiada o 2-godzinnej rozmowie z kurierem, który przybył z emigracji do Stronnictwa Narodowego. Kurier twierdził, że emigracja jest potrzebna, że kraj winien pozostać w konspiracji, a trzecia wojna jest nieunikniona.

Na zapytania prokuratora osk. Sanojca „przyznaje", że były na jego obszarze wypadki mordowania PPR-owców — ale on tego „nie pochwalił nigdy", — choć wykonywane były przez jego podwładnych. Co do wysyłania wiadomości szpiegowskich — Sanojca twierdzi, że „wygładzał" drażliwe ustępy i wykreślał pewne tajemnice, bo sądził, że tego było za dużo.

Marsz. Żymierski w Poznaniu

Poznań (PAP) — W dniu 13 stycznia br. przybył do Poznania czołowy kandydat na posła z ramienia Bloku Stronnictw Demokratycznych z okręgu poznańskiego, Marszałek Polski Michał Żymierski. W godzinach przedpołudniowych Marszałek wziął udział w odprawie oficerów garnizonu poznańskiego. Wieczorem w palmiarni poznańskiej Marszałek podejmowany był herbatą, podczas której spotkał się z czołowymi reprezentantami świata nauki, kultury, sfer artystycznych, politycznych, kół akademickich, świata pracy, organizacji młodzieżowych i społecznych miasta Poznania.

W odpowiedzi na serdeczne powitania Marszałek wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając udział Wielkopolski w tworzeniu koncepcji politycznej, będącej podstawą obecnych przemian dziejowych osiągniętych w wyzwolonej Polsce demokratycznej. „Wszystko to składa się na jedno — zreasumował Marszałek swe przemówienie — że właśnie tutaj, w Poznaniu, musi nastąpić pełne zrozumienie tych wielkich przemian, jakie legalnie, bez rozlewu krwi, przeprowadziła demokracja polska, przemian, które były jedynymi sposobem na wprowadzenie Polski naprzód na drogę postępu".

Zebrani kilkakrotnie nagradzali Marszałka burzliwymi oklaskami za jego pełne głębokiej treści przemówienie.

Pomoc dla krajów zniszczonych

Komisja ekspertów przy ONZ rozpatruje wnioski o pomoc żywnościową

NOWY JORK PAP. — W Nowym Jorku obraduje obecnie utworzona na podstawie uchwały generalnego zgromadzenia ONZ komisja ekspertów, która rozpatruje potrzeby państw zniszczonych przez wojnę. Po likwidacji UNRRA 8 państw ubiega się o pomoc żywnościową ze strony Stanów Zjednoczonych.

Są to: Jugosławia, Czechosłowacja, Polska, Austria, Grecja, Chiny, Węgry i Finlandia.

Komisja ekspertów, złożona z przedstawicieli Wielkiej Piątki oraz Argentyny, Brazylii, Polski, Kanady i Danii zakończy swe prace około 15 stycznia, po czym przewodniczący poseł duński w Waszyngtonie dr. Kaufman złoży sprawozdanie sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie.

Prace komisji zostały przyśpieszone, gdyż kongres amerykański ma przystąpić do rozpatrzenia sprawy funduszów, przeznaczonych na pomoc tegoroczną około 15 stycznia.

Jak wiadomo, amerykański preliminarz budżetowy na rok najbliższy przewiduje na ten cel sumę 326 milionów dolarów.

Przemówienie Marcela Cachin'a

Postulat wznowienia rokowań z Vietnamem

LONDYN (Obsł. wł.) Z Paryża donoszą, iż na wczorajszym posiedzeniu popołudniowym Zgromadzenia Narodowego socjalista Vincent Auriol został ponownie obrany przewodniczącym Zgromadzenia. W ostatniej chwili przed posiedzeniem przywódca radykałów — Herriot, który miał zapewnione poparcie postępowych katolików (MRP), wycofał swoją kandydaturę.

Posiedzenie otworzył najstarszy wiekiem deputowany komunista Marcel Cachin. W swym przemówieniu Cachin wysunął postulat nawiązania rokowań z przywódcami ruchu wyzwoleńczego Vietnamu. Propozycja ta spotkała się z głośnymi oklaskami na ławach lewicy i z wrogimi okrzykami na prawicy i na ławach MRP. Cachin poddał ostrej krytyce politykę sojuszników w stosunku do Niemiec i przestrzegał przed powtórzeniem błędów, popełnionych w roku 1919.

„Francja musi być pewna swego bezpieczeństwa i musi otrzymać należne jej odszkodowania" — zakończył Cachin.

Stracenie zbrodniarek niemieckich

BERLIN PAP W Berlinie zostały zgilotynowane 2 b. członkinie partii hitlerowskiej — 47 letnia lekarka Gilde Wernicke i pielęgniarka Helena Wieczorek, skazane za zamordowanie setek pacjentów w jednym z niemieckich sanatoriów dla umysłowo chorych. Wyrok wydany przez sąd niemiecki został zatwierdzony przez władze sojusznicze.

Jaros am Hasey 245

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— To jakaś osobliwa sprawa — rzekł kapitan Sagner. — Czemu wieczecie tutaj tego Kunerta?

— Posłusznie melduję, panie Bataillonskommandant, że wszystko mosi musi iść do raportu. On zgłupiał, bo został obity po twarzy przez pana lajtnanta Duba, nie może sobie pozwolić na to, żeby sam poszedł do raportu. Posłusznie melduję, panie Hauptmann, żeby pan spojrzał na niego jak mu się trzęsą kolana. On jest na pół nieżywy, że musi iść do tego raportu. I żeby nie ja, toby się do raportu wcale może nie dostał jak ten Kudela z Bytouchowa, który podczas służby w wojsku tak długo chodził do raportu, aż został przeniesiony do marynarki, stał się kornetem, a na jakiejś wyspie na Oceanie Spokojnym został ogłoszony jako dezerter. On się potem ożenił na tej wyspie i rozmawiał z podróżnikiem Havlasa, który go nie odróżnił od tubylców. W ogóle jest to rzecz bardzo smutna, gdy ktoś dla takiego głupiego mordobicia musi stawać do raportu. Ale on wcale nie chciał iść tutaj, ponieważ mówił, że nie pójdzie. W ogóle jest to taki mordobity bursz, że nawet nie wie, o które mordobicie tutaj chodzi. I nie chciał się ruszyć do tego raportu i nie raz da się sprać jeszcze mocniej. Posłusznie melduję, panie Hauptmann, niech pan spojrzy na niego, że on z tego wszystkiego jest już cały zafajdany. Z drugiej strony powinien był natychmiast skarżyć się, że dostał po gębie, ale się nie odważył, bo uważał, że lepiej być skromnym fijołkiem, jak powiedział pewien poeta. Bo on jest służącym pana lajtnanta Duba.

Popychając Kunerta przed sobą rzekł Szwejk do niego:

— Nie trzęś się tak, mazaaiu, jak dąb na osice!

Kapitan Sagner zapytał Kunerta jak się rzeczy miały.

Ale Kunert drżąc na całem ciele zadeklarował, że wszyscy mogą zapytać pana lajtnanta Duba, że go w ogóle nie zbił po twarzy.

Zdrajca Kunert trzęsąc się w dalszym ciągu na całym ciele oświadczył nawet, że wszystko w ogóle zmyślił sobie Szwejk. Sytuacja była wysoce kłopotliwa i nie widać było wyjścia z niej, ale jak na zawołanie przypałoczył się porucznik Dub i wrzasnął na Kunerta:

— Chcesz jeszcze raz dostać po pysku?

Sprawa została więc całkowicie wyjaśniona i kapitan Sagner zwracając się do porucznika Duba rzekł krótko i węzłowato:

— Od dzisiaj Kunert przechodzi do kuchni batalionu, co zaś do nowego bursza, to pan porucznik Dub zwróci się do sierżanta rachuby Wańka.

Porucznik Dub zasalutował i oddalając się warknął pod adresem Szwejka:

— Założę się, że będziecie kiedyś wisieć.

Gdy porucznik Dub odszedł, Szwejk zwrócił się do nadporucznika Lukasza i rzekł do niego tonem przyjemnym i przyjacielskim:

— W Mnichowie-Hradiszczu też był taki jeden pan i też w taki sposób rozmawiał z drugim panem, a tam ten mu odpowiedział: Na szafocie się spotkamy. (D. c. n.)

PRZEGLĄD PRASY

AMBASADOR I HRĄBIA PROCES GROCHOLSKIEGO SENSACJĄ W PRASIE ANGLO-AMERYKAŃSKIEJ

Proces przeciwko Grocholskiemu i jego współpracownikom stanowi od pierwszego dnia rozprawy sensację w prasie anglosaskiej, która poświęca mu wyjątkową uwagę na czołowych miejscach. Najbardziej sensacyjnym dla tej prasy jest fakt wmieszania do procesu osoby ambasadora obcego mocarstwa i jak np. pisze dyplomatyczny korespondent londyńskiego „Daily Worker", proces przeciwko szajce szpiegowskiej i terrorystycznej przejdzie prawdopodobnie do historii, jako rozprawa przeciwko ambasadorowi obcego państwa".

Prasa brytyjska podaje codziennie obszerne sprawozdania z procesu. Niektóre z dzienników wiążą proces z ogólnym położeniem w Polsce. Charakterystyczne w tym wypadku jest stanowisko „Timesa", który podkreślił oświadczenie prokuratora, że zamieszany w sprawę ambasador pewnego państwa wstąpił na błędną drogę, nie rozumiejąc, że nowa Polska jest państwem bez hrabiów i wielkich majątków.

Dzienniki wykazują szczególnie zainteresowanie faktem dłuższej znajomości Grocholskiego z ambasadorem.

Prasa anglosaska interesuje się również żywo dalszymi losami ambasadora i stanowiskiem, jakie zajmie jego rząd w tej sprawie. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph" posuwa się w swoich przypuszczeniach tak daleko, że zapowiada gotowość owego ambasadora udzielenia piśmiennej odpowiedzi na ewentualne zapytania, skierowane do niego przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. (Jak gdyby w tej sprawie tak jasnej potrzebne były wyjaśnienia ze strony osoby, która, gdyby nie korzystała z praw eksterytorialności, które naruszyła, znalazła by się na ławie oskarżonych po boku z hrabią Grocholskim).

Również prasa amerykańska koncentruje uwagę na osobie ambasadora i w najpoczytniejszych dziennikach nowojorskich różnych odcieni politycznych zamieszczono jego zdjęcie. Najobszerniejsze sprawozdanie z procesu Grocholskiego ukazała się w „New York Times", zajmując dwie pełne szpalty depeszy Warszawskiego korespondenta Crusona. Korespondent podkreśla fakt przyznania się Grocholskiego do współpracy z Niemcami. Korespondent „New York Herald Tribune" Higgins zwraca uwagę na fakt, przyznania się oskarżonych do kontaktu z ambasadorem obcego mocarstwa.

Miernikiem zainteresowania prasy amerykańskiej jest fakt, że te z dzienników, które nie posiadają własnych korespondentów w Warszawie, korzystają w pełni z obszernych depesz z przebiegu procesu w redakcji znajdującego się w Warszawie wysłannika agencji „Associated Presse".

ANGLIA INTERESUJE SIĘ HANDLEM POLSKIM

Organ brytyjskiego handlu zagranicznego i przemysłu tygodnik „City Observer" zamieszcza ostatnio stale szereg informacji z Polski. W ostatnim numerze tygodnik publikuje obszerny artykuł na temat polsko-szwedzkich stosunków handlowych.

Podając szczegóły, dotyczące projektu zamówień polskich w Szwecji oraz podkreślając ich rozmiar i ważność, „City Observer" pisze: „Jest to największy kontrakt handlowy, jaki Polska dotychczas zawarła. Należy zaznaczyć, że bez polskiego węgla fabryki szwedzkie nie byłyby w stanie wykonać zamówień polskich i radzieckich. Projektowana umowa polsko-szwedzka nie tylko pomoże wydatnie do zrealizowania polskiego planu odbudowy, lecz przyczyni się również znacznie do ogólnego uprzemysłowienia Polski i pełniejszego wykorzystania bogatych terenów Ziem Zachodnich. (w)

Wznowienie rokowań w Chinach?

LONDYN PAP. Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele rządu centralnego, rzekomo zaopatrzeni w nowe pełnomocnictwa od Generalissimusa Czang-Kai-Szeka, spotkali się w domu dr. Sun-Fo Sun, przewodniczącego rady ustawodawczej, w celu omówienia konkretnego planu dla wznowienia rokowań pokojowych z przedstawicielami komunistów.

POŚMIERTNA WERYFIKACJA KAZ. JUNOSZY STĘPOWSKIEGO

Sąd Weryfikacyjny ZASP przystąpił do pośmiertnej weryfikacji znanego aktora ś.p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Wszystkie osoby i instytucje, posiadające informacje i materiały o działalności i zachowaniu się tego aktora w okresie okupacji, proszone są o nadesłanie wyczerpujących wiadomości do Biura Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich — Warszawa, Al. Stalina 45.

Polska nie leży nad Tamizą

W „Przekroju" ukazał się artykuł Jerzego Borejszy pod tytułem „Primadonna jednego sezonu". Artykuł zawiera fragmenty stenogramów rozmów, przeprowadzonych w Moskwie przez przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z p. Mikołajczykiem.

Na wstępie artykułu zamieszczona jest krótka charakterystyka p. Mikołajczyka:

W Londynie podczas wojny słynny rysownik angielski Low zamieścił karykatury dwóch generałów — generała „To Late" i generała „To Little", co znaczy po polsku — generała „Za późno" i generała „Za-mały". O Mikołajczyku mówiono na emigracji, że połączył w jednej osobie zalety obydwu tych generałów.

Trzy razy Moskwa

Sierpień 1944. Rozpoczęła się ciężka walka o każdą piędź ziemi polskiej. Nad Wisłą staje wykrwawiona, wymęczona armia. Należy podwieźć broń, amunicję, żywność dla żołnierzy, należy uzupełnić przerzedzone szeregi wojska. Rozpoczęło się skrzykiwanie ludzi do pracy, szukanie fachowców, administratorów. Naiwnie liczono na to, że ci najlepsi z Londynu odezwą się, że staną do roboty. Ale tu wtrąciłby się dziennikarz z „Wesela":

„Domek mały, chata skąpa
Polska, swoi, własne łzy
własne trwogi, zbrodnie, sny
własne brudy, podłość, kłam
znam, zanadto dobrze znam".

Jak grom z jasnego nieba spada z Londynu rozkaz wszczęcia powstania w Warszawie. W Londynie Churchilla i Sosnkowskiego, zatrwożono się o to, że wszystko odbywa się bez nich. 31 lipca 1944 roku generał „Za-późno" przybywa do Moskwy, przybywa na zaproszenie PKWN.

Powstanie warszawskie wybucha 1 sierpnia i ma być tragicznym chórem dla jego solowych pertraktacji. Zostaje przyjęty przez **MARSZAŁKA STALINA**, co mu powinno było dostatecznie wyjaśnić i sprawę sytuacji na froncie i sprawę perspektywy rozwoju Polski.

Dnia 6 i 7 sierpnia odbywają się rozmowy między przybyszami z Londynu a delegacją PKWN. Wstępna rozmowa wyjaśniła zagadnienie granicy wschodniej. W sprawie granic zachodnich — cytuję stenogram — toczyła się dnia 6 sierpnia 1944 r. następująca rozmowa:

Czy p. Mikołajczyk zawsze chciał Odry i Nisy?

„MIKOŁAJCZK: Z tymi ziemiami za chodnimi, to nie wygląda tak prosto, z tego względu, że po pierwsze jest zagadnienie wyrzucenia Niemców.

OSÓBKA-MORAWSKI: Jest sposób na to.

MIKOŁAJCZYK: To się tak mówi, ale nie wiem, jak w rzeczywistości będzie... Kto się podejmie 9 milionów Niemców wyrzucić?"

Widzimy, jak „twardo" jeszcze w sierpniu 1944 roku Mikołajczyk stał na stanowisku Odry i Nisy. W perspektywie tych oświadczeń staje się rzeczą jasną, czemu to Stanisław Mikołajczyk tak usilnie pomagał Rządowi w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich.

Jak p. Mikołajczyk wyobrażał sobie pomoc dla powstańców

Dnia 7 sierpnia, podczas dalszej narady, generał Żymierski złożył oświadczenie w sprawie powstania w Warszawie i pomocy, jakiej marszałek Rokossowski, na rozkaz Stalina udziela powstańcom. Rzecznik wielkiego stratega Boga odpowiadał, że do Warszawy „broń można podrzucać na amerykańskich samolotach" i że „sztab aliancki robił szereg propozycyj, czy nie jest możliwe rzucanie broni na miejsca opanowane". Jak widać, także w sprawie pomocy Zachodu dla powstańców Mikołajczyk był bardzo dokładnie poinformowany. Może zresztą wkrótce całość dokumentów w tej sprawie będzie ogłoszona i wielki talent strategiczny Mikołajczyka zajaśnieje wtedy w całej pełni.

„PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT: Jak my sobie wyobrażamy rząd. Chciałbym widzieć pana prezesa w tym rządzie na stanowisku premiera, pana Stanisława Grabskiego, jako reprezentującego znaczny odłam społeczeństwa...

PROF. STANISŁAW GRABSKI: Ja jestem bezpartyjny.

PREZYDENT: Tym lepiej. Chcę widzieć pana Popiela, przedstawiciela Stronnictwa Pracy. Chciałbym również widzieć w Rządzie któregoś z panów z kraju, reprezentujących wasz kierunek".

Pod koniec rozmowy zdarzył się następujący incydent.

MIKOŁAJCZYK: Mnie obowiązuje lojalność wobec Prezydenta (Raczkiewicza), przez tyle lat wykonywałem lojalnie polecenia mojego rządu...

PREZYDENT (z uśmiechem): Czy zawsze lojalnie?

MIKOŁAJCZYK: W życiu politycznym w szczegółach nie zawsze można być lojalnym.."

Warszawa płonęła. Po dziesięciu dniach pobytu w Moskwie Mikołajczyk wrócił do Londynu. Po co przyjechał? 2 sierpnia w Izbie Gmin premier Churchill oświadczył: „Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, p. Eden i ja, aby w tak późnym czasie doprowadzić do wizyty premiera polskiego, p. Mikołajczyka w Moskwie...". Mikołajczyk pojechał więc do Moskwy pod wpływem Churchilla. Potem wrócił. Zresztą Czerwona Armia stała jeszcze nad Wisłą, Warszawa krwawiła, nie czas jeszcze było wypuszczać karty Mikołajczyka z rąk.

Gen. „Za-mały" czeka

Minęły długie miesiące pracy w kraju dla kraju a ciągłych mów i oświadczeń w Londynie. Dnia 11 października, z okazji konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w Moskwie, przybyli tam również przedstawiciele rządu polskiego oraz pp. Mikołajczyk, Grabski i Romer z Londynu. **Po raz drugi Prezydent spotkał się z p. Mikołajczykiem i zaproponował mu premierostwo.** Stanisław Mikołajczyk odłożył decyzję. Generał „Za — mały" czekał i zwlekał, aby sprawą Polaków, których ktoś trzeci godzi, zajmował się cały świat. I „generał „Za-późno" ostatecznie się spóźnił

Drugie spotkanie

Dnia 18 czerwca 1945 r. odbyło się drugie posiedzenie przedstawicieli Rządu Tymczasowego, konsultantów z kraju i z zagranicy. Zagaja prezydent Bierut wzywając Mikołajczyka, aby zajął stanowisko odnośnie do propozycji w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej, w którym ma objąć tekę wicepremiera.

MIKOŁAJCZYK: „Nie mogę przyjąć propozycji Rządu Tymczasowego. Nie są one zgodne z oświadczeniem Edena, złożonym wobec parlamentu angielskiego. Przed odjazdem moim do Moskwy rozmawiałem długo z premierem Churchillem. Premier Churchill dał mi zapewnienia: uważa on, że jeśli już nie będzie zmieniony prezydent, to ja powinienem otrzymać tekę premiera".

Mikołajczyk mówił powoli, cedząc każde słowo, z wyraźną intonacją angielską. Kiedy głos zabrał Gomułka, rąbiąc każde zdanie, formułując boleśnie jasno każdą myśl, z tym, tak dla niego właściwym grymasem na twarzy, świadczącym o tym, że każde słowo wypowiada wysiłkiem nerwów i serca — wydawało się, jak gdyby Mikołajczyk skurczył się w sobie.

Mówi tow. Wiesław

GOMUŁKA: „Niech pan Mikołajczyk nie mówi o cieniach, które stoją za nim, bo to stanowisko, mówiąc delikatnie, jest niepolskie. Polacy uzgodnili między sobą konieczność porozumienia się bez nacisku czy nawet udziału czynników zewnętrznych, chociażby nawet dla nas sojuszniczych. Wymaga tego nasza godność narodowa. Musimy przestać być przedmiotem przetargów.

O TYM, JAKI BĘDZIE RZĄD W POLSCE NIE MOŻE DECYDOWAĆ ANI P. EDEN, ANI P. CHURCHILL — LECZ SAMI POLACY...

„Wyciągnęliśmy dłoń do zgody podczas okupacji, ale wyciągnięta ręka została odrzucona. Politycy londyńscy i krajowi rządów emigracyjnych nie potrafili właściwie ocenić sytuacji, żyli myślą wykrwawienia się Sowietów w wojnie z Niemcami, uważali, że Anglia i Ameryka na finiszu wojny staną się czynnikiem decydującym i podyktują prawa nie tylko Niemcom ale również i Związkowi Radzieckiemu. Zwykle oceniałem przeciwników jako ludzi, umiejących myśleć politycznie, lecz REAKCJONIŚCI POLSCY W KRAJU I NA EMIGRACJI POZOSTALI TYLKO REAKCJONISTAMI, A NIE POLITYKAMI, NICZEGO SIĘ NIE NAUCZYLI I DLATEGO ŻYCIE I HISTORIA PRZECHODZI NAD NIMI DO PORZĄDKU DZIENNEGO...

Szliśmy uparcie drogą porozumienia

„Szliśmy jednak uparcie drogą porozumienia. Dwukrotnie odbywały się spotkania w Moskwie z p. Mikołajczykiem, jako premierem ówczesnego rządu emigracyjnego, i przedstawicielami PKWN. Wówczas to, dla dobra Polski i narodu, dla wykazania naszej najlepszej woli do porozumienia, dla zmobilizowania całego narodu do walki z okupantem, ofiarowaliśmy p. Mikołajczykowi tekę premiera w rządzie krajowym. I on wówczas nasze propozycje odrzucił. Dzisiaj z takimi propozycjami więcej nie wystąpimy.

NIE MOŻE BYĆ NAGRODY ZA FAŁSZYWE STANOWISKO, ZAJĘTE WÓWCZAS PRZEZ P. MIKOŁAJCZYKA ZA SZKODY, JAKIE PONIÓSŁ NARÓD POLSKI NA SKUTEK FAŁSZYWEJ POLITYKI RZĄDÓW EMIGRACYJNYCH, ZA KTÓRĄ P. MIKOŁAJCZYK CZY CHCE, CZY NIE CHCE MUSI PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ. NIE ZAPOMNIMY TEGO NIGDY, ŻE JEDNYM Z NAJTRAGICZNIEJSZYCH REZULTATÓW TEJ POLITYKI — TO GRUZY NASZEJ STOLICY.

Myśmy gospodarze

„Myśmy Polskę budowali i pracujemy po 18 godzin na dobę i nie można traktować Rządu Tymczasowego i p. Mikołajczyka jako jakieś dwie równorzędne strony. My tylko ofiarowujemy demokratom emigracyjnym miejsce w naszym domu i przez to samo podkreślamy, że jeszcze dzisiaj nie zeszliśmy z linii zmierzającej do porozumienia. Nie obrażajcie się, panowie, że my wam tylko ofiarowujemy miejsca w rządzie takie, jakie sami uznajemy za możliwe. MYŚMY BOWIEM GOSPODARZE. Wy zaś możecie się stać współgospodarzami Polski, jeśli zrozumiecie wasze błędy i pójdziecie drogą, którą idzie Rząd Tymczasowy.

„Porozumienia chcemy z całego serca. Lecz nie myślcie, że jest to warunek naszego istnienia.

SPOTYKAMY SIĘ ZE SOBĄ PO RAZ TRZECI, LECZ BODAJ I PO RAZ OSTATNI. JEŚLI DO POROZUMIENIA NIE DOJDZIEMY, TO WRÓCIMY DO KRAJU BEZ WAS. BĄDŹCIE PEWNI, ŻE ZA DWA — TRZY MIESIĄCE NASTĄPI I TO UZNANIE NASZEGO RZĄDU PRZEZ PAŃSTWA ZACHODNIE, KTÓRE PRZEZ WASZE WSTĄPIENIE DO RZĄDU — MOŻE NASTĄPIĆ NATYCHMIAST.

A gdyby nawet przyszło poczekać dłużej — to poczekamy. Wy zaś zdajecie egzamin jako Polacy i patrioci. Może jeszcze na skutek tego, że nie utworzymy Rządu Jedności Narodowej padnie nowych kilkuset ludzi — lecz to nas nie przestraszy.

Myśmy wyrośli z Narodu Polskiego

„MY WYROŚLIŚMY Z NARODU POLSKIEGO, Z JEGO WALKI O WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ. MYŚMY MIELI ZAWSZE NAJTWARDSZE ŻYCIE. Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów. Możecie jeszcze krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi.

Macie do wyboru — albo porozumienie i wspólną pracę nąd odbudową Polski, albo rozejdziemy się raz na zawsze. Nie przypisujcie sobie zbyt wielkich wpływów w narodzie. Na nędzy ludu spowodowanej latami wojny i okupacji, na wielkich trudnościach gospodarczych okresu powojennego, których nikt od razu usunąć nie może, próbuje żerować reakcja. Najłatwiejsza jest w tym czasie rola opozycji, najlepiej można organizować destrukcję. Lecz nie myślcie, że np. ci sami górnicy, którzy mdleli masowo i codziennie z głodu na kopalniach nie stanęliby na nasze wezwanie do walki śmiertelnej, gdyby reakcja próbowała przejąć władzę. Oni są z nami. Z NAMI JEST KLASA ROBOTNICZA, BO WIE, ŻE MY REPREZENTUJEMY JEJ INTERESY, INTERESY NARODU I PRZYSZŁOŚĆ POLSKI".

Tak brzmiało owe przemówienie WIESŁAWA. Gdyby ktoś chciał sobie uzmysłowić to, co zaszło na owym zebraniu, niech na jednej scenie postawi obok siebie wodewilowego aktora z angielskiego sketchu i bohatera teatru szekspirowskiego. Kolejno przemawiali OSÓBKA-MORAWSKI, MODZELEWSKI, SZWALBE, KOWALSKI I RZYMOWSKI. Mikołajczyk kurczył się i malał po każdym przemówieniu. Wreszcie wygłosił krótką mowę pojednawczą, którą zakończył stwierdzeniem:

„Niektóre osoby w Londynie rozgłaszały o mnie, że jestem agentem angielskim. Ja tego zarzutu nie przyjmuję".

Jeszcze raz spróbuje Mikołajczyk następnego dnia wrócić do koncepcji rządu z 1926 roku, jeszcze raz otrzyma odprawę, tym razem najbardziej ostrą od dr Henryka Kołodziejskiego, który powiedział: „Pociąg nie zawsze będzie podchodził i czekał z otwartymi drzwiami, aż pasażer wsiądzie...

Pasażer wsiadł. Rząd Jedności Narodowej powstał. Kurtyna zapadła, wkrótce rozpoczął się akt następny.

Oświata staje się powszechna

Wywiad z kuratorem okręgu łódzkiego tow. A. J. Baculewskim

Demokratyzacja oświaty — oto postulat, który wypisał obóz Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na jednym z pierwszych miejsc swego manifestu. Jak to hasło zostaje obecnie realizowane?

Z prośbą o omówienie ważnego zagadnienia demokratyzacji oświaty zwracamy się do kuratora okręgu łódzkiego, tow. Baculewskiego.

Na wstępie naszej rozmowy tow. Baculewski podkreśla, w związku z licznymi na ten temat interpelacjami prasy, iż **— żadne przerwy w nauce nie są przewidywane w okresie akcji wyborczej**, oraz komunikuje nam o ogromnie ważnej **decyzji Rady Ministrów, zgodnie z którą nauczycielstwu zostaje przyznany specjalny dodatek w wysokości 3 tysięcy złotych miesięcznie**, niezależnie od pensji. Decyzja ta, od dawna przez nauczycielstwo oczekiwana, wchodzi w życie z dniem 1-szym lutego. Nauczyciele witają z ulgą i zadowoleniem to orzeczenie naszego Rządu.

— Jakie są osiągnięcia szkolnictwa — ważne z punktu widzenia demokratyzacji oświaty? — pytamy tow. kuratora.

— Mogę przytoczyć szereg wymownych przykładów i cyfr z terenu województwa łódzkiego — mówi tow. Baculewski. Chociażby fakt, że obecnie w Łodzi istnieją 24 szkoły średnie ogólnokształcące państwowe, podczas gdy przed wojną, było ich zaledwie 4. Wysiłki władz państwowych i samorządowych w dziedzinie szkolnictwa na terenie województwa łódzkiego charakteryzują następujące cyfry: w 2500 szkołach, zatrudniających 9000 nauczycieli, kształci się 350.000 młodzieży.

— A jak się przedstawia opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym i akcja dożywiania młodzieży szkolnej?

— Na wiosnę roku 1945 mieliśmy w Łodzi zaledwie 3 przedszkola. Obecnie istnieje 329 przedszkoli, a 52 domy dziecięce wychowują 2200 sierot. Akcją dożywiania objętych jest w województwie 151.000 dzieci, z tego 6.700 w Łodzi.

— Tow. kuratorze — pytamy w dalszym ciągu — ponieważ **probierzem wartości poczynań na odcinku oświaty w Polsce jest wykonanie obowiązku szkolnego przez dzieci w wieku szkolnym, bądźcie łaskawi i to zagadnienie oświetlić.**

— Oczywiście, że ten problem jest ogromnie ważny — stwierdza tow. Baculewski. W województwie łódzkim w chwili obecnej mamy 302.000 dzieci w obowiązku szkolnym, z tego 300.000 uczy się w szkołach. Ten optymalny odsetek dzieci poza szkołą wynika z tego, że w szkołach uczy się dużo dzieci tzw. „przerośniętych". Ale pragnę zaznaczyć, że jesteśmy już bliscy niemal całkowitego rozwiązania tego zagadnienia.

— A jak się rozwija szkolnictwo zawodowe?

— Na początku bieżącego roku uruchomiono 50 szkół zawodowych. Ogółem istnieje 190 szkół i kursów, które obejmują 20.000 młodzieży. W stosunku do cyfr przedwojennych jest to wzrost trzykrotny. Rozwój szkolnictwa zawodowego jest niezwykle charakterystycznym wyrazem nowych stosunków gospodarczo-społecznych i świadectwem przejmowania kierownictwa procesów wytwórczych przez masy pracujące. Kształcenie zawodowe młodzieży jest również ważne ze względu na konieczność zagospodarowania Ziem Zachodnich. Ale szkolnictwo zawodowe — to także problem podniesienia poziomu technicznego odbudowującego się kraju. Poprzez rozwój tego szkolnictwa dokonują się konieczne zmiany w strukturze zawodowej ludności.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że w okresie Polski przedwrześniowej tylko 30 procent ludności posiadało kwalifikacje zawodowe i to niepełne — zrozumiemy jak doniosłe znaczenie dla państwa posiada problem szkolnictwa zawodowego.

— Czy równie poważne są osiągnięcia w dziedzinie oświaty pozaszkolnej?

— Na poziomie szkół powszechnych i średnich mamy 330 szkół i kursów, kształcących 20 000 dorosłych słuchaczy. Istnieje 11 Uniwersytetów Ludowych i Powszechnych, a 632 zespoły teatralne i śpiewacze gromadzą 20.000 osób. Kuratorium zorganizowało 750 bibliotek.

— Jak się przedstawia sprawa podręczników szkolnych?

— Muszę podkreślić, że jestem z całym uznaniem dla rozmachu akcji wydawniczej PZWS — Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, które do grudnia ub. r. rzuciły do szkół 13 milionów podręczników.

Wszystkie osiągnięcia, o których mówimy, są wyrazem stosunku naszego państwa do oświaty.

— A czy problemy oświaty spotykają się ze zrozumieniem społeczeństwa?

— Niewątpliwie tak; świadczy o tym ogromny rozwój terenowych kół Towarzystwa Burs i Stypendiów.

— Jaki jest wkład nauczycielstwa w realizację nowego ustroju szkolnego?

— Nauczycielstwo — stwierdza tow. kurator — jest twórczym narzędziem szerzenia oświaty w Polsce. Chciałbym podkreślić, że wśród 100.000-nej rzeszy nauczycielstwa nie brak jest wielu prawdziwych demokratów, którzy nie tylko sprzyjają wszystkim zmianom, jakie wprowadziła Polska Ludowa, lecz także niewątpliwie przyczynią się do tego, że i grupy nauczycielstwa, nie rozumiejące jeszcze dokonanych przemian, pójdą z obozem demokracji.

— Jaki udział bierze nauczycielstwo w akcji przedwyborczej?

— Udział ten jest czynny. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego podjął w tej sprawie uchwały bardzo ważne: jedna z nich dotyczy udziału ZNP w wyborach, łącznie z Blokiem Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, druga — ustala wytyczne w sprawie powszechnego udziału nauczycielstwa w akcji przedwyborczej przez powoływanie nauczycielskich komitetów wyborczych, które będą współpracować z miejscowymi komitetami wyborczymi Bloku Stronnictw Demokratycznych, organizując wiece przedwyborcze i akcje prasowe.

— Jak nauczycielstwo wprowadza te uchwały w życie?

— O ile mi wiadomo, wszystkie powiaty województwa i teren samej Łodzi objęty jest organizacjami nauczycielskich komitetów wyborczych. Komitety te współpracując z inspektoratami szkolnymi i z komitetami wyborczymi Bloku, zorganizowały masowe zgromadzenia nauczycielskie we wszystkich większych miastach powiatowych. Program takich zgromadzeń obejmuje aktualne referaty polityczne, które wygłaszają członkowie Związku, terenowi działacze polityczno-społeczni, oficerowie szkół polityczno-wychowawczych oraz przedstawiciele Kuratorium. Akcja ta jest w toku. W Łodzi odbędą się dwa wielkie zgromadzenia nauczycielskie w dniu 15 i 16 stycznia.

Zgromadzenia te kończą się uchwaleniem rezolucji, aprobujących stanowisko Zarządu Głównego ZNP w sprawie udziału Związku w wyborach łącznie z Blokiem Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych i wzywających do manifestacyjnego udziału w wyborach w dniu 19 stycznia.

Wybór jest prosty i jasny

Spółdzielcy głosują za Blokiem Stronnictw Demokratycznych. W tych dniach odbyło się w sali TUR-a w Łodzi przedwyborcze zebranie miejskiego i wojewódzkiego aktywu spółdzielczego, na którym przemawiali kandydaci na posłów z ramienia Bloku Demokratycznego i spółdzielczości.

Na wstępie odczytana została odezwa Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP i „Społem", Związku Gospodarczego Spółdzielni RP, w której wymienione organizacje gospodarcze wzywają wszystkich spółdzielców do oddawania głosów na Blok Demokratyczny.

Do licznie zebranych działaczy i pracowników spółdzielczych przemówił tow. Edmund Pszczółkowski — prezes Zarządu Głównego Związku Rewizyjnego „Społem". Tow. Pszczółkowski, analizując osiągnięcia dwuletniej pracy stronnictw demokratycznych, stwierdza, że były one możliwe dzięki ich wspólnym działaniom i zgodzie.

„Droga — mówił tow. Pszczółkowski, po której kroczą stronnictwa zblokowane, jest naszą drogą. Spółdzielcy, walczący przeciw niesprawiedliwości i wyzyskowi, twardo stoją w obozie demokracji polskiej".

Z kolei przemawiał dyr. tow. Rapalski.

— My, wszyscy spółdzielcy, którzy braliśmy udział w odbudowie kraju — pomożemy tym, którzy budują i na nich głos oddamy — powiedział tow. Rapalski. Jako trzeci przemawiał witany hucznymi oklaskami ob. wojewoda Dąb-Kocioł. Ob. Dąb-Kocioł dał krótki obraz osiągnięć w dziedzinie odbudowy wojew. łódzkiego w dwuletnim okresie rządów demokracji polskiej. Obecnie cały naród, a z nim i spółdzielcy stoją przed wielkim zadaniem realizacji trzyletniego planu odbudowy. Plan ten może być tylko zrealizowany, gdy u steru Rządu w Polsce staną ci ludzie, którzy byli jego twórcami i którzy praktycznie wykazali, że oni do realizacji tego planu są powołani. W przemówieniach działaczy terenowych „Społem" przebijała ta sama nuta zaufania do Obozu demokracji. W końcowej rezolucji przyjętej jednogłośnie przez ogół zebranych czytamy między innymi: „Spółdzielcy wojew. łódzkiego uchwalają oddać demonstracyjne swój głos na listę Bloku Demokratycznego i wpłynąć na swe otoczenie, aby w zrozumieniu żywotnych potrzeb Państwa i Narodu Polskiego poparło jednomyślnie listę Bloku Demokratycznego Nr 3". (Dz)

TUR kształci rzesze robotnicze

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, doceniając potrzeby dostarczenia krajowi jak największej ilości fachowców, postawiło jako główny punkt swego programu, szkolenie zawodowe rzesz robotniczych, organizując szkoły zawodowe, politechniki robotnicze i kursy zawodowe.

Szkoły te przeznaczone są przede wszystkim dla robotników, pragnących zdobyć, względnie uzupełnić wykształcenie zawodowe. Należą do nich: liceum techniczne w Krakowie z wydziałami mechanicznym i elektrotechnicznym, oraz liceum fotograficzne w Gdyni.

W najbliższym czasie powstaną politechniki robotnicze w Radomiu, Wrocławiu i Jeleniej Górze.

Duże korzyści na polu nauczania zawodowego przynosi Uniwersytet Powszechny z wydziałami specjalnymi, spółdzielczym i samorządowym, prowadzonymi już na drugim kursie.

Pozatem TUR zorganizował szereg kursów zawodowych różnego typu, jak jednoroczne: radiotechniczny i zegarmistrzowski w Krakowie, teletechniczny w Radomiu, rysunków technicznych w Toruniu, techniczno-kreślarskie w Grudziądzu i mechaniczne w Raciborzu.

Inną grupę stanowią specjalne kursy kilkumiesięczne: administracyjny w Częstochowie, księgowości w Bydgoszczy i Toruniu, gdzie równocześnie prowadzony jest kurs stenografii, oraz krótkoterminowe kursy spółdzielcze w Radomiu.

Ostatnio TUR zorganizował korespondencyjne kursy zawodowe w Krakowie o poziomie gimnazjalnym i licealnym, pn. „Instytut wiedzy o przedsiębiorstwie".

Kursy, posiadające wydziały mechaniczny, elektryczny, budowlany i kreślarski, cieszą się dużym powodzeniem, gdyż zgłosiło się na nie przeszło 1300 słuchaczy.

Płk. Mieczysław Moczar

Bitwa pod Rębiowem

(Fragment wspomnień partyzanckich)

(Dokończenie)

Po pewnym czasie wysłany oddział wrócił z cebrem, w którym było zaledwie trochę brudnej wody. Dla nas był to wielki skarb. Każdy z rannych otrzymał po kilka łyków tej wody, a następnie kolejno najmłodsi.

Zbliżała się noc. Wszyscy szykowali się do odmarszu, zdając sobie sprawę, że przyjdzie jeszcze postrzelać. Dlatego też po ciemku każdy ładował sobie magazynki zapasowe i oczyszczał broń z piasku — rękawem.

Niemcy również czasu nie tracili. Od czasu do czasu dawali oni znać o sobie puszczając rakiety na lasek. Dawali oni w ten sposób nam do zrozumienia, że z walki nie zrezygnowali.

Najważniejszym naszym zadaniem było: w ciągu krótkiej, majowej nocy oderwać się od nieprzyjaciela.

Przygotowano dwa wozy i cztery konie dla rannych, jak również i prowizoryczne nosze na wszelką ewentualność, by, jeśli wozami przejechać nie będziemy w stanie, to cichaczem przeniesiemy rannych. Około godziny 11-ej wieczór oddziały otrzymały następujący rozkaz: dowódca każdego oddziału na wypadek boju winien kierować się na południe powiatu puławskiego, przyszłego naszego miejsca postoju.

Następnie, za wszelką cenę musimy przerwać okrążający nas pierścień nieprzyjacielski.

Każdy z dowódców przy lampce elektrycznej obejrzał plan marszruty. Zobowiązany był następnego wieczoru nawiązać kontakty z innymi oddziałami celem omówienia dalszych zleceń, jak również skontaktować się z garnizonami Batalionów Chłopskich, które winny nam przyjść z pomocą.

Około godziny 24-ej ruszyła czołówka w sile około 100 ludzi, a za nią posuwały się siły główne. Zdołaliśmy przejść kilkaset metrów, gdy Niemcy otworzyli ogień z broni maszynowej, oświetlając przytem teren. Zatrzymano furmanki z rannymi, których przeniesiono na nosze, po czym oddziały ruszyły, zgodnie z rozkazem, na południe.

Pierwsze spotkanie niektórych oddziałów odbyło się już następnego dnia, inne udały się bardziej na wschód.

Garnizony naszej organizacji i B. Chłopscy zajęli się gorliwie naszymi rannymi, przyjmując ich do swych chałup. Z okrążenia wydostaliśmy się. Tak zakończyła się bitwa o Rębiów.

Nie były to jednak ostatnie boje Rębiowskich partyzantów. Jeszcze dziesiątki razy bili się oni ze szwabami na ziemi lubelskiej.

Armia Czerwona wyparła hitlerowców aż do Wisły, partyzanci jednak nie zaprzestali walk. Kawał Polski bowiem deptał but okupanta niemieckiego.

Rozpoczęliśmy bój z Niemcami po lewej strony Wisły.

Pięć brygad Armii Ludowej w sile 3.200 ludzi gromiło hitlerowskich siepaczy: I Brygada im. Ziemi Kieleckiej, II Brygada im. „Świt", III Brygada im. gen. Bema, IV Brygada im. „Zwycięstwo", V Brygada im. „Wolność".

Kilkanaście wielkich bitew stoczyliśmy na terenach ziemi Kieleckiej.

Zabrane dokumenty od poległego d-cy Batalionu wykazały, że Niemcy obliczają partyzantów jako poważną siłę „bandy komunistycznej" w sumie 38 tys. ludzi.

Cyfra ta wskazywała, że okupant liczył się z nami, że się nas bał.

Walka z okupantem należy już do przeszłości.

Wielu bohaterów poległo w obronie Ojczyzny, wielu dobrych Polaków z różnych organizacji podziemnych.

Polskę wyrwaną ze zgliszcz trzeba nam, żyjącym odbudować.

Nie wolno nam dopuścić do walk bratobójczych, naród nasz dość przelał już krwi.

Trzeba nam wszystkie siły wytężyć, by odbudować Ojczyznę, która będzie domem dla wszystkich ją miłujących.

WYDANIE SPECJALNE

Głos Kobiet

Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet wzywa wszystkie kobiety do oddania głosów na listę Bloku Demokratycznego Nr 3

Głosujemy na listę Bloku Demokratycznego

Data 19 stycznia 1947 roku. Dzień w którym kobiety muszą sobie jasno powiedzieć, czego chcą na dziś, do czego chcą dążyć w przyszłości.

Jaka powinna być postawa Kobiety wobec tych zagadnień?

Czy jest ona dostatecznie politycznie świadoma, ażeby głos jej, wobec przewagi liczebnej kobiet, stał się głosem decydującym.

W odrodzonej Polsce kobiety uzyskały teoretycznie zupełne równouprawnienie. Powtarzam — TEORETYCZNIE — gdyż pomiędzy ustawą na papierze, a poczuciem pełni praw i ich wykorzystaniem, jest jeszcze wielka odległość do przebycia.

Tę odległość, w znacznej mierze, przebyła kobieta polska w czasie okupacji. Życie zażąda lo od niej nagle bardzo wiele i to w każdym sensie.

A więc, zdolności zarobkowania, by utrzymać pozbawione ojca rodziny. Wytrwałości w nadmiernej pracy.

Hartu w nieustającym i w dzień i w nocy, niebezpieczeństwie.

Odwagi w życiu i odwagi w boju.

Te wszystkie żądania, ku wielkiemu zdumieniu mężczyzn i swemu własnemu — Polka spełniła doskonale.

To daje nam pełne poczycie przysługujących i należnych praw.

Wszelkie prawa pociągają jednakowoż za sobą obowiązki.

I tak, prawo wyborcze, dając kobiecie możność decydowania o politycznym, gospodarczym i społecznym obliczu kraju, nakłada na nią obowiązek RZETELNEGO, POWAŻNEGO STOSUNKU DO TYCH ZAGADNIEŃ.

CZY ŚWIADOMOŚĆ TEGO JEST JEDNAK POWSZECHNA I GŁĘBOKA?

I tu przychodzimy do punktu wyjściowego tych rozważań: jaka powinna być postawa kobiety, wobec dzisiejszej rzeczywistości, jakie powinna powziąć decyzje wobec wyborów?

Czy ta, którą przez wieki wychowywano w ciemnocie domowości, w przekonaniu, że najlepszą jest kobieta, o której nikt nic nie wie i nic nie mówi, której zalecano „siedź, znajdą cię", czy potrafiła ona, w stosunkowo dość krótkim czasie, zająć samodzielną i krytyczną postawę wobec zagadnień politycznych, gospodarczych i społecznych?

Zastrzegam się, że rozważania te nie dotyczą, licznej już na szczęście rzeszy kobiet, w pełni uświadomionych politycznie i społecznie.

Są jednak bardzo liczne kobiety, które na skutek swego ściśle domowego trybu życia, odsunięte od bezpośredniego nurtu spraw politycznych i społecznych, otrzymują relacje i opinie niejako z drugiej ręki.

Kobiety te, jakże często, normują swoje orientacje polityczne według „lubię", „nie lubię", „nie cierpię", „uwielbiam" lub „zdaje mi się".

To na ich pobudliwość uczuciową obliczone są z palca wyssane plotki szepianej propagandy.

I to nie byłoby ważne, gdyż czas pracuje dla naszego uświadomienia. Każdy dzień ukazuje coraz wyraźniej oblicze Polski Demokratycznej, ale głosujemy już TERAZ, i jest ostatni czas, ażeby te kobiety chciały spokojnie i z całym objektywizmem zastanowić się, CO WYBIERAJĄ I DLACZEGO.

Okres okupacji sprzyjał wybitnie uczuciowemu stosunkowi do życia. Nacisk grozy i okropności był tak silny, że w zamęcie, w najwyższym napięciu uczuć, trzeba było jednocześnie chytrością węża i intuicją rozstrzygać o losie, o życiu cudzym i swoim.

Dziś okres ten jest szczęśliwie poza nami.

Możemy i powinniśmy, spokojnie i rozważnie, tworzyć takie formy życia państwowego, KTÓRE DAJĄ NAJWIĘCEJ GWARANCJI POWSZECHNEGO DOBROBYTU, POWSZECHNEJ OŚWIATY I POKOJU!

POKOJU! Bez pokoju nie ma dla naszej Ojczyzny żadnych szans rozwoju i odbudowy.

Bezsporne jest dla wszystkich kobiet, KTÓRE TRAKTUJĄ JAKO OBOWIĄZEK, KONIECZNOŚĆ INFORMOWANIA SIĘ O NASZEJ I ŚWIATOWEJ RZECZYWISTOŚCI, ŻE BEZ ZIEM ODZYSKANYCH NIE MA MOWY O NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI.

WARUNKIEM NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI — JEST NASZA SIŁA!

WARUNKIEM NASZEJ SIŁY — SĄ NASZE ZIEMIE ZACHODNIE!

Te ziemie utrzymać i zagospodarować — jest dla nas kwestią ŻYCIA I ŚMIERCI.

BEZ SOJUSZU ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM — NIE MA MOWY O UTRZYMANIU TYCH ZIEMI!

Nie może być mowy o powszechnym dobrobycie i powszechnej oświacie, bez oddania w ręce Narodu wielkiego przemysłu, bez oddania ziemi chłopom! Wiemy wszystkie, że dla wielkiego dzieła Odbudowy, potrzebne są wszystkie SIŁY, CAŁA ŻYWA ENERGIA NARODU!

Tych rzeczy nie trzeba udawadniać. Tych prawd nie ma odwagi dziś nikt jawnie w Polsce atakować!

Nie ma dziś w Polsce nikogo, kto by nie mówił, że to właśnie jemu, leży na sercu dobro Ojczyzny.

Rzucając swój głos powinnyśmy zastanowić się — KTO W POLSCE POZYTYWNIE REALIZUJE TE HASŁA? Kto w Polsce MOŻE SIĘ JUŻ WYKAZAĆ REALNYMI OSIĄGNIĘCIAMI?

Dobro Ojczyzny! Wiemy w czym się ono wyraża!

Czy więc dla dobra Ojczyzny pracują ludzie, którzy wszystkie swoje RACHUBY POLITYCZNE OPIERAJĄ NA 3-EJ WOJNIE?

DOBREM OJCZYZNY JEST WYTĘŻONA, OFIARNA PRACA — DŹWIGAJĄCA WIELKIE DZIEŁO ODBUDOWY!

Czy dla dobra Ojczyzny pracują ci, którzy od tej pracy odbudowy odciągają pewne zasoby energii ludzkiej? KTÓRZY BEZKRYTYCZNĄ, ZAPALONĄ MŁODZIEŻ PCHAJĄ DO LASU, KŁADĄ IM DO RĘKI KAINOWĄ BROŃ I STOPNIOWO SPROWADZAJĄ NA DNO POSPOLITEGO BANDYTYZMU?

Dobrem Ojczyzny — warunkiem utrzymania naszych Ziem Zachodnich, bez których nie ma odbudowy kraju — JEST NASZ SOJUSZ ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM!

A WIĘC NA WYRAŹNĄ ZGUBĘ PRACUJĄ LUDZIE, KTÓRZY ŻOŁNIERZY RADZIECKICH MORDUJĄ RĘKAMI WARSZYCÓW I INNYCH.

Żyjemy w okresie głębokich powikłań. Wiele z nas kobiet, z trudem uzyska prawdziwy obraz rzeczywistości, — bo jesteśmy niepokojone uczuciowo przez fakty, że oto mąż, oto brat, oto syn lub ktoś inny bliski i drogi — nie wraca z tragicznej emigracji, bo mu się oblicze naszej Ojczyzny dzisiaj nie podoba, bo tego oblicza nie zna i nie rozumie.

Otóż tu nie serce, czułe dla bliskich i pragnące dzielić z nimi racje i uczucia, ale POCZUCIE SPRAWIEDLIWOŚCI, ROZUM, UCZCIWE, RZETELNE ZDAWANIE SOBIE SPRAWY Z NASZEJ I ŚWIATOWEJ SYTUACJI, POWINNO KOBIECIE WSKAZAĆ — KOGO MA WYBRAĆ, A KOGO POTĘPIĆ.

I jeszcze raz sumieniem naszym wstrząsnę ka okrutna, bestialska, kainowa zbrodnia, na szosie sokołowskiej!

Kobiety macie teraz wybrać: czy głosem swoim rzuconym na nieoficjalnych ale faktycznych ambasadorów podziemia z PSL — WZMACNIACIE W POLSCE ZBRODNIĘ! czy z głosu swego UCZYNICIE SIŁĘ WZMACNIAJĄCĄ ŁAD, PRAWORZĄDNOŚĆ I DZIEŁO ODBUDOWY PAŃSTWA!

GŁOSUJEMY NA LISTĘ BLOKU DEMOKRATYCZNEGO NR. 31

S. Baderowa

Żłobek Koła Ligi Kobiet w firmie Flakier

Pamiętaj o sierotach!

Polki we Francji nie zapomniały o kraju

Parę miesięcy temu bawiał u nas z wizytą delegacja Polek emigrantek zrzeszonych w Związku imienia Marii Konopnickiej we Francji. Nawiązane zostały wówczas między przedstawicielkami kobiecej organizacji emigrantek a Społeczno-Obywatelską Ligą Kobiet bliskie kontakty. O tym jak blisko przeżywają Polki żyjące poza krajem, te wszystkie wypadki, które się u nas rozgrywają, o tym jak nam starają się pomóc świadczy list, — który w całości przytaczamy. Jest on najlepszą ilustracją nie tylko uczuć bliskich krajowi, ale i konkretnej w miarę możności i sił płynącej dla zniszczonego wojną kraju — pomocy.

DROGIE OBYWATELKI!

Przesyłamy Wam kilka numerów naszych biuletynów, w których znajdziecie sprawozdanie z pobytu delegacji w Polsce. Znajdziecie i Waszą fotografię. Wasz album, któryście nam ofiarowały jest wspaniałą pamiątką i przypomina nam spędzoną z Wami wspólną chwilę pracy i przyjemności. Prosimy Was bardzo, Drogie Obywatelki, byście się zainteresowały naszymi skrzyniami odzieży, któreśmy wysłały łódzkim pociągiem sanitarnym. Jest to odzież, którą wysyłamy na ziemię lubuską dla najbiedniejszych repatriantów. Adresat Gruszczyński, jest byłym działaczem społecznym we Francji, który obecnie pełni funkcje burmistrza w podanym mieście. Z tego tytułu, prosił nas o pomoc dla swoich mieszkańców. Prosimy Was, aby ście te skrzynie i worek przesłały pod wskazanym adresem, za co z góry dziękujemy.

W szwalni Koła Ligi Kobiet w firmie Scheibler i Grohman

Praca nasza dla dobra kraju jest coraz intensywniejsza i bardziej masowa. W tej chwili prowadzimy akcję na rzecz Ziem Zachodnich, by wspólnie z całym narodem wziąć udział w Daninie. A poza tym kontynuujemy zbiórkę dla sierot w Polsce.

Na terenie Francji szykujemy gwiazdkę dla dzieci. Poza tym wyjaśniamy, kobietom znaczenie wyborów w Polsce i rolę Bloku Demokratycznego. Robimy wszystko co możemy, by pomóc pracować dla dobra i rozwoju demokracji w naszej Ojczyźnie.

Mamy nadzieję, że nasze byłe członkinie dobrze w Lidze pracują.

Życzymy Wam dalszego powodzenia w pracy.

Z obywatelskim pozdrowieniem

Za Zarząd
M. Strozik.

List ten jest jakże wymownym dokumentem zainteresowań, jakimi żyją kobiety naszej emigracji. Chyba i my, Polki w „kraju" zdamy w dniu 19 stycznia egzamin patriotyzmu oraz zrozumienia interesów i dobra ojczyzny.

NASZ DOM SZKOLENIOWY

Prace SOLK w Łodzi, na terenie województwa łódzkiego tak się rozwinęły i ilość członkiń tak poważnie wzrosła, iż koniecznością stało się dla Ligi stworzenie własnego Domu Szkoleniowego. Powstał on latem ubiegłego roku i do tej pory spełnia z powodzeniem postawione mu zadania. W dużym parku na Radogoszczu stoi pałacyk należący niegdyś do Niemca fabrykanta. Dziś nie ma w nim już kosztownych mebli. Zbytkowne apartamenty zmieniły się w sypialnie, świetlice i sale wykładowe. W tych murach liczne zastępy kobiet pochodzących ze wsi i miasteczek naszego województwa, jak i mieszkanki Łodzi, spędzają czas na nauce. Tu pogłębiają swoje wiadomości społeczne i gospodarcze, tu uczą się ogarniać całokształt naszego życia państwowego i pracują nad tym, by nabytą na kursach wiedzę umieć przenieść między najszersze koła kobiet chłopek, robotnic i inteligentek.

W tej chwili Zarząd SOLK nosi się z myślą zorganizowania w nim Domu Pracy dla kobiet samotnych. Powstaną kursy i warsztaty, w których kobiety pozbawione opieki i rodziny nabędą umiejętności zapewniające im możność samodzielnego zarobkowania na chleb. Dotychczas kobiety samotne a pozbawione jakiegokolwiek fachu i umiejętności skazane były na spełnianie i przyjęcie najgorszych posług i prac.

Tworząc z kobiet samotnych i niesamodzielnych, życiowe kadry fachowych pracownic, Liga Kobiet dąży do poprawy ich doli.

Pani Jolliot do Polek

Niedawno nasze miasto przeżyło wielkie wydarzenie — przyjazd znakomitych uczonych francuskich — pp. Jolliot-Curie.

P. prof. Irena Jolliot-Curie jest córką naszej redaczki — słynnej uczonej Marii Curie-Skłodowskiej. Małżeństwo Jolliot-Curie kontynuują badania rozpoczęte przez Marię i Piotra Curie, którzy przez odkrycie radu położyli fundament pod dalszy rozwój badań nad energią atomową.

Irena Jolliot-Curie, b. minister oświaty jest obecnie dyrektorką francuskiego Instytutu Radowego. Fryderyk Jolliot, jej mąż — Członek Akademii Nauk i Akademii Medycyny, zasłużony bojownik Ruchu Oporu, jest prezesem stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej, która to organizacja rozwijała we Francji ożywioną działalność również w warunkach nielegalnych, podczas okupacji niemieckiej. Oboje państwo Jolliot są laureatami nagrody Nobla. Ale nie należą oni do typu uczonych, którzy odgradzają się od świata i ludzi „zamykając się w wieży z kości słoniowej"

U Grohmana w szwalni Koła Ligi Kobiet powstają sukienki dla robotnic fabryki

jak to w swoim przemówieniu określił prof. Jolliot.

Małżonkowie Jolliot biorą czynny udział w życiu społecznym i politycznym swego kraju — walczą o postęp i utrwalenie władzy demokratycznej.

— —

Wywiad z panią Ireną Jolliot udało się nam uzyskać późnym wieczorem podczas przyjęcia wydanego na cześć znakomitych gości.

P. Jolliot — tak bardzo była zmęczona, iż nawet nasze twarde dziennikarskie serca odczuły coś nakształt litości i postanowiliśmy długo pani profesor nie męczyć rozmową.

P. Jolliot jest bardzo skromna — o sobie nie chce mówić. Opowiada nam natomiast o życiu powojennym kobiet francuskich. Życie to łatwe nie jest. Kobieta francuska boryka się z trudnościami natury materialnej: panuje we Francji drożyzna, a na tak zw. czarnym rynku bardzo trudno cokolwiek kupić nawet za drogie pieniądze. Ale Francuzki nie lubią narzekać, ani biernie przyglądać się biegowi wypadków. Biorą udział w życiu politycznym kraju i walczą o jego lepsze jutro. W ostatnich czasach partie lewicowe we Francji wzrosły na sile i to w znacznej mierze dzięki napływowi kobiet.

Ta aktywność polityczna kobiet francuskich nie jest zjawiskiem powojennym tylko. W czasie okupacji kobiety we Francji uczestniczyły w Ruchu Oporu.

Obecnie wiele Francuzek pracuje na wysokich stanowiskach. W Paryżu jest 5 kobiet profesorów nauk ścisłych, wiele kobiet z tytułem docenta i doktora.

Zapytana o wrażenie z pobytu w Polsce pani Irena Jolliot — powiedziała: Byłam w Polsce półtora roku temu i obecnie podziwiam zmiany jakie tu zaszły — podziwiam tempo odbudowy Waszego kraju. Ten rozmach świadczy o ogromnym patriotyzmie Polaków. Wiem, że niedługo odbędą się u was wybory. Jestem demokratką, tak samo jak nią była moja Matka. I dlatego ŻYCZĘ BLOKOWI DEMOKRATYCZNEMU ZWYCIĘSTWA W WYBORACH.

Czy wiecie, że...

w łódzkiej organizacji S.O.L.K. — zrzeszonych jest w tej chwili 19 tysięcy kobiet zorganizowanych w 170 kołach fabrycznych i domowych.

* * *

Liga Kobiet w Łodzi przeprowadziła w ciągu roku około 500 zebrań kobiecych, kilkadziesiąt wieczorów dyskusyjnych i kilkanaście uroczystych akademii.

* * *

zostało obdarowanych przez S. O. Ligę Kobiet w Łodzi z okazji różnych uroczystości 17 tys. dzieci oraz że dzięki wycieczkom urządzonym przez Ligę ponad 2 tysiące kobiet zapoznało się z ruinami Warszawy i okrucieństwami Niemców wizytując Majdanek.

200 imprez urządzonych przez członkinie Ligi Kobiet dało około 3 milionów złotych dochodu, które zostały wydatkowane na cele organizacyjne oraz opieki nad matką i dzieckiem.

* * *

Liga Kobiet prowadząc dział porad prawnych udzieliła pomocy prawnej około 1000 kobiet, a blisko 800 kobietom udzieliła pomocy odzieżowej i finansowej.

* * *

dzięki pracy i staraniom „ligawek" powstało w zakładach pracy 6 świetlic kobiecych, 5 pralni, 24 szwalnie i że z ich inicjatywy i przy ich pomocy powstały trzy przedszkola, dwa żłobki i jedna świetlica dziecięca.

Henryk Sienkiewicz

Janko Muzykant

Przyszło to na świat wątłe, słabe. Kumy, co się były zebrały przy łapczanie położnicy, kręciły głowami i nad matką, i nad dzieckiem. Kowalka Szymonowa, która była najnądrzejsza, poczęła chorą pocieszać:

— Dajta — powiada — to zapaśle nad wami gromnicę, jużci was nie będzie; moja kuma; już wam na tamten świat się wybierać i po dobrodzieja by posłać, żeby wam grzechy wasze odpuścił.

— Ba! — powiada druga — a chłopaka to zara trza ochrzcić; on i dobrodzieja nie doczeka, a — powiada — biogo będzie, co choć i strzygą się nie ostanie.

Tak mówiąc zapaliła gromnicę, a potem wziąwszy dziecko pokropiła je wodą, aż poczęło oczki mrużyć, i rzekła jeszcze:

— Ja ciebie „krzczę" w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego i daję ci przezwisko Jan, a teraźże dusza „krześcijańska" idź, skądeś przyszła. Amen.

Ale dusza chrześcijańska nie miała wcale ochoty iść, skąd przyszła, i opuszczać chuderlawego ciała: owszem, poczęła wierzgać nogami tego ciała, jako mogła. I płakać, chociaż tak słabo i żałośnie, a jak mówiły kumy: „Myślałby kto: kocię, nie kocię, albo co!"

Posłano po księdza: przyjechał, zrobił swoje, odjechał: chorej zrobiło się lepiej. W tydzień wyszła baba do roboty. Chłopak ledwo „zipał", ale zipał; aż w czwartym roku okukała kukułka na wiosnę chorobie więc się poprawił i w jakim takim zdrowiu doszedł do dziesiątego roku życia.

Chudy był zawsze i opalony, z brzuchem wydętym a zapadłymi policzkami; czupryna miał konopną, biało prawie i spadającą na jasne, wytrzeszczone oczy, patrzące na świat jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W dzień siadywał za piecem i popłakiwał cicho z zimna, a czasem i z głodu, gdy matula nie mieli co włożyć ani do pieca ani do garnka; latem chodził w koszulinie, przepasanej krajką i w słomianym „kapalusie", spod którego obdartej kani spoglądał zadzierając jak ptak głowę do góry. Matka, biedna komornica, żyjąca z dnia na dzień niby jaskółka pod cudzą strzechą, może go tam i kochała po swojemu, ale biła dość często i nazywała „odmieńcem". W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem lub gdy w chałupie nie było co jeść, za bedlkami do boru. Że go tam kiedy wilk nie zjadł, zmiłowanie Boże.

Był to chłopak nierozgamięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. Nie obiecywali sobie nawet ludzie, że się wychowa, a jeszcze mniej, żeby matka mogła doczekać się z niego pociechy, bo i do roboty był ladaco. Nie wiadomo, skąd się takie ulęgło, ale na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, to już o niczym innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi szeptem:

— Matulu! tak ci coś w boru „grało". Oj! Oj!

A matka na to:

— Zagram ci ja, zagram! Nie bój się!

Jakoż czasem sprawiała mu warząchwią muzykę. Chłopak krzyczał, obiecywał, że już nie będzie, a taki myślał, że tam coś w boru grało. Co? albo on wiedział?... Sosny, buki, brzezina, wilgi, wszystko grało: cały bór basta!

Echo też... W polu grało mu bylica, w [illegible] pod [illegible] wróble, aż się [illegible] wał wszystkowów, okie są na wsi powiadają myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach.

Zobaczył go tak raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach..., zobaczył i odpasawszy rzemyka dał mu dobrą pamiątkę. Ale na co to się zdało! Nazywali go ludzie „Janko muzykant!"... Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczeć, gdy kuguły piały po zaplociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał, i Bóg jeden wie, jakie on nawet i w tym słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy jak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...

Stójka, co chodził nocą po wsi, i aby nie zasnąć, liczył gwiazdy na niebie lub rozmawiał po cichu z psami, widział nieraz białą koszulę Janka, przemykającą się w ciemności k karczmie. Ale przecież chłopak nie do karczmy chodził, tylko pod karczmę. Tam przyczaiwszy się pod murem słuchał. Ludzie tańcowali oberiasa, czasem jaki parobek pokrzykiwał: „U-ha!" Słychać było tupanie butów, to znów głosy dziewczyn: „Czegóż?" Skrzypki śpiewały: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili!", a basetla grubym głosem wtórowała z powagą: „Jak Bóg dał! jak Bóg dał!" Okna jarzyły się światłem, a każda belka w karczmie zdawała się drgać, śpiewać i grać także, a Janko słuchał!...

Co by on za to dał, gdyby mógł mieć takie skrzypki, grające cienko: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili!" Takie deszczułki śpiewające! Ba, ale skąd ich dostać? Gdzie takie robią? Żeby mu przynajmniej pozwolili choć raz w rękę wziąć coś takiego!... Gdzie tam! Wolno mu tylko było słuchać, toteż i słuchał zwykle dopóty, dopóki głos stójki nie ozwał się za nim w ciemności:

— Nie pójdziesz że ty do domu, ulicz-

cze?

Więc wówczas zmykał na swoich bosych nogach do domu, a za nim biegł w ciemnościach głos skrzypiec: „Będziem jedli, będziem pili, będziewa się weselili!" i poważny głos basetli: „Jak Bóg dał! Jak Bóg dał! Jak Bóg dał!"

Gdy tylko mógł usłyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Wlazł potem za piec i nic nie mówił po całych dniach spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem zrobił sobie sam skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie jak tamte w karczmie: brzęczały cicho, bardzo cichuśko, właśnie jak muszki jakie albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka to już była jego natura. Dzieciaczyna chudł coraz bardziej, brzuch tylko zawsze miał duży, czuprynę coraz gęstszą i oczy coraz szerzej otwarte, choć najczęściej łzami zalane, ale policzki i piersi wpadały mu coraz głębiej i głębiej...

Wcale nie był jak inne dzieci; był raczej jak jego skrzypki z gonta, które zaledwie brzęczały. Na przednówku przy tym przymierał głodem, bo żył najczęściej surową marchwią i także chęcią posiadania skrzypek.

Ale ta chęć nie wyszła mu na dobre.

We dworze miał skrzypce Iska i grywał czasem na nich szarą godziną, aby się podobać pannie służącej. Janko czasem podczołgiwał się między łopuchami aż pod okna i drzwi kredensu, żeby im się przypatrzyć. Wisiały właśnie na ścianie naprzeciw drzwi. Więc tam chłopak duszę swoją całą wysyłał ku nim przez oczy, bo mu się zdawało, że to niedostępna dla niego świętość, której niegodzien tknąć, że to jakieś jego najdroższe ukochanie. A jednak pożądał ich. Chciałby [illegible] mniej raz mieć je w ręku, przynajmniej [illegible] przyjrzeć się im bliżej... Biedne, ma-

Na „Krakowiakach i Góralach"

Inny niż zwykle widok przedstawiała sala Teatru Wojska Polskiego podczas spektaklu „Krakowiaków i górali", zakupionego przez Społeczno - Obywatelską Ligę Kobiet dla swoich członkiń.

Widownia wypełniona do ostatniego miejsca. W krzesłach, łożach, na balkonie kobiety, kobiety, kobiety — z rzadka tylko na „ozdobę" przedstawiciel płci brzydkiej, onieśmielony, jakby skrępowany olbrzymią przewagą.

— Dwieście dziesięć kobiet na stu mężczyzn w Łodzi... przypomina sobie dane statystyczne — chyba więcej... — myśli, rozglądając się po sali.

Kobiety młode, stare, dziewczęta. Niektóre w chusteczkach na głowie i ubraniach wprost z pracy, nie zdążyły włożyć świątecznej sukienki. Siedzą, skupione, poważne, przejęte, gdyż dla wielu z nich teatr to nielada uroczystość, tak rzadko w nim bywają. A o „Krakowiakach i góralach" już tyle słyszały, że chciały ich zobaczyć.

Kurtyna idzie w górę.

Błyszczące oczy śledzą uważnie akcję i grę artystów. Pierwszy akt przechodzi w dość poważnym nastroju, gdyż publiczność nie oswoiła się jeszcze, nie rozgrzała.

Lecz urok widowiska działa. Świetny balet, żywiołowe tańce i urocze melodie porywają. Coraz częściej rozlega się śmiech, zrywają brawa. Największy oddźwięk na widowni znajdują złośliwe przygaduszki i piosneczki pod adresem mężczyzn. Na przedstawicieli tego rodu skierowują się ironiczne, pełne satysfakcji spojrzenia.

Już zniknął początkowy sztywny nastrój, publiczność czuje się swobodnie i doskonale bawi, reagując żywo na padające ze sceny aluzje polityczne i socjalne, które po latach z górą stu pięćdziesięciu nie straciły świeżości barw.

Nastrój widowni udziela się i artystom. Grają z humorem, temperamentem, tańczą z brawurą. Sojecka, Godlewska, Krasnowiecki, Łapiński, Borowski, Puchniewska, Cygler po każdej piosence, po każdym niemal powiedzeniu są gorąco oklaskiwani.

Po przedstawieniu kobiety wychodzą rozbawione i zachwycone, żałując, że to już koniec. W domu, fabryce będą opowiadały wrażenia, oceniały grę, wystawę, kostiumy. Bardziej muzykalne podchwyciły melodie i nucą je cichutko już w szatni.

Wr.

Tworzymy dzielnice ligowe

Potrzeba nam lokali, by tworzyć dzielnice — stały referat wszystkich toczących się dysput na tematy organizacyjne w zarządzie SOLK w Łodzi. Cóż to jest ta tak potrzebna dla rozwoju prac Ligi dzielnica? Jeśli chcemy mieć dokładny obraz toku prac i działania dzielnicy ligowej, udać się musimy na Chojny. Tu w niewielkim, dwupokojowym lokalu działa pierwsza dzielnica SOLK.

Dwa niewielkie niestety pokoiki czysto odświeżone, białe firanki w oknach, obrazki i kwiaty. Podobno przed objęciem lokalu przez „Ligę" była to po prostu ruderа. Jeden pokój przeznaczony na sekretariat, załatwiane są tu sprawy czysto organizacyjne, poza tym pojawiają się stale interesantki członkinie i kobiety nie zrzeszone o radę, pomoc, bądź z prośbą o wyjaśnienie szeregu trapiących je spraw.

Obok świetlica, przeznaczona na zebrania, kursy, odczyty i wieczory dyskusyjne. Tu członkinie Koła pobierają indywidualne lekcje muzyki. Na czynnych w tej chwili i aż nazbyt licznych w stosunku do szczupłego lokalu, kursach kroju i modelowania i kursie zabawek dziecięcych, — członkinie koła nabywają tak potrzebnych każdej kobiecie choćby na potrzeby życia rodzinnego, umiejętności. Tu w tej dzielnicy ligowej, położonej w sercu odległej od śródmieścia dzielnicy, jej mieszkanki znalazły teren wspólnych spotkań, miejsce w którym mogą nabyć i wiedzę praktyczną i pogłębić swój światopogląd, gdyż dzięki udostępnieniu wszystkim członkiniom dzielnicy życia świetlicowego, toczy się tu i praca samokształceniowa. Tu powstaje kobiecy teatr robotniczy, tu jest kuźnia planów i projektów, które kobietom i dzieciom dzielnicy chojeńskiej mają ułatwić i poprawić warunki życia.

Dzielnic odległych od śródmieścia jest w naszym mieście dużo, dla ich mieszkanek powstać muszą dzielnice Ligi Kobiet, aby praca społeczna i ideologiczna w środowisku kobiecym naszego miasta mogła się właściwie rozwinąć i ogarnąć jak najszersze i różnorodne środowiska kobiece.

Jak się czesać

Każda z nas chce wyglądać młodo i ładnie. Jednym z problemów interesujących każdą z kobiet, młodą czy też w wieku „dojrzałym", to sprawa „modnego" uczesania. Co parę lat ustala się typ pewnej fryzury, której nagle wszystkie niewiasty zaczynają hołdować.

Ostatnio u nas od kilku lat króluje koafiura składająca się z „czuba" spiętrzonych włosów nad czołem i loków a la średniowieczne pachołę na plecach—ta fryzura została przez nas generalnie zaaplikowana i uchodzi za modną.

Czy słusznie?

U naszych siostrzyc zza Oceanu i Francuzek (a wiemy, że są to niewiasty, które w kwestiach tego co jest tajemnicą ładnego wyglądu kobiety są mistrzyniami) sprawa „modnej" fryzury została rozstrzygnięta w ten sposób, że modne jest takie uczesanie, w którym jej właścicielce jest do twarzy.

Równocześnie każdą z nich kieruje chęć uniknięcia szablonu, żadna nie chce wyglądać tak jak wszystkie. Może już czas i nam było by kierować się tą zasadą.

Niechaj każda z nas dobierze sobie uczesanie dopasowane do typu jej urody i sylwetki, pomijając autorytatywną decyzję czeszącego ją fryzjera, któremu owczy pęd wszystkich klientek, dążących do posiadania jednakowej fryzury jest raczej na rękę.

Spróbujcie drogie czytelniczki pójść za naszą radą i zastosować pewną indywidualizację w rodzajach noszonych fryzur. Inność jest rękojmią tak poszukiwanego przez wiele niewiast powodzenia u płci brzydkiej. Wierzcie mi, że oglądanie w teatrach, bądź latem, gdy chodzimy z gołą głową setek kobiet jednakowo uczesanych jest widokiem niemal, że deprymującym. Identyczność ich fryzur nie nadaje niewiastom zbyt „interesującego" aspektu.

Mus z manny

Niedzielny obiad urozmaicony deserem, jest mile witany przez dorosłych a specjalnie przez dzieci. Oto przepis na deser tani, który łatwo bez większego zachodu może być wykonany przez nas. Proporcja na 6 osób.

3/4 litra wody, 10 dkg manny, 15 dkg cukru, 1 dkg żelatyny, kwasek cytrynowy, marmelada lub sok owocowy. Mannę gotujemy z wodą przez pięć minut, ciągle mieszając. Od stawiamy, dodajemy cukier, i rozpuszczamy żelatynę i jeszcze raz zagotujemy.

Wylewamy masę z garnuszka do kamiennej miski i zostawiamy do wystudzenia. Gdy jest już zupełnie zimna ubijamy ją aż stanie się zupełnie biała i narośnie. Podawać możemy ten mus przybrany każdą marmeladą owocową lub polewając go gęstym syropem owocowym.

Ptysie

Proporcja na 15 sztuk.

12 dkg mąki, 3 jajka, 5 dkg masła, 3/4 szklanki wody, 1-5 dkg sody oczyszczanej.

Zagotowujemy wodę z tłuszczem, odstawiamy z ognia, wsypujemy mąkę, dobrze mieszając. Stawiamy na ogniu na chwilę i znów mieszamy aż masa odstanie od naczynia. Do przestudzonej masy wbijamy, mieszając jajko i wsypujemy sodę. Formując małe kulki układamy je na wysmarowanej tłuszczem blasze i pieczemy w bardzo gorącym piecyku nie otwierając drzwiczek przez 12 minut.

Ptysie należy wyjmować gdy są lekkie i wyrośnięte. Po przekrajaniu nakładamy wewnątrz śmietaną ubitą z cukrem.

---

ie chłopskie serce drżało na tę myśl ze szczęścia.

Pewnej nocy nie było nikogo w kredensie. Państwo od dawna siedzieli za granicą, dom stał pustkami, więc lokaj przesiadywał na drugiej stronie u panny pokojowej. Janko, przyczajony w łopuchach, patrzył już od dawna przez otwarte, szerokie drzwi na cel wszystkich swych pożądań. Księżyc właśnie na niebie był pełny i wschodził ukośnie przez okno do kredensu, odbijając je w kształcie wielkiego, jasnego kwadratu na przeciwległej ścianie. Ale ten kwadrat zbliżał się powoli do skrzypiec i w końcu oświetlił je zupełnie. Wówczas w ciemnej głębi wydawało się, jakby od nich biła światłość srebrna; szczególniej wypukłe zgięcia oświecone były tak mocno, że Janek ledwie mógł patrzeć na nie. W onym blasku widać było wszystko doskonale: wcięte boki, struny i zagiętą rączkę. Koleczki przy niej świeciły jak robaczki świętojańskie, a wzdłuż zwieszał się smyczek na kształt srebrnego pręta...

Ach! wszystko było śliczne i prawie czarodziejskie: Janek też patrzył coraz chciwiej. Przykucnięty w łopuchach, z łokciami opartymi o chude kolana, z otwartymi ustami patrzył i patrzył. To strach zatrzymywał go na miejscu, to jakaś nieprzezwyciężona chęć pchała go naprzód.. Czy czary, jakie, czy co?.. Ale te skrzypce w jasności czasem zdawały się przybliżać, jakoby płynąć ku dziecku... Chwilami przygasały, aby znowu rozpromienić się jeszcze bardziej. Czary, wyraźnie czary! Tymczasem wiatr powiał; zaszumiały cicho drzewa, załopotały łopuchy, a Janek jakoby wyraźnie usłyszał:

— Idź, Janku! W kredensie nie ma nikogo... idź, Janku!...

Noc była widna, jasna. W ogrodzie dworskim nad stawem słowik zaczął śpiewać i pogwizdywał cicho, to głośniej: „Idź! pójdź! weź!" Lelek początkowy cichym lotem zakręcił się koło głowy dziecka i zawołał: „Janku, nie! nie!" Ale Lelek odleciał, a słowik został, i łopuchy coraz wyraźniej mruczały: „Tam nie ma nikogo!" Skrzypce rozpromieniły się znowu...

Biedny, mały, skulony kształt zwolna i ostrożnie posunął się naprzód, a tymczasem słowik cichuteńko pogwizdywał: „Idź! pójdź! weź!"

Biała koszula migotała coraz bliżej drzwi kredensowych. Już nie okrywają jej czarne łopuchy. Na progu kredensowym słychać szybki oddech chorych piersi dziecka. Chwila jeszcze, biała koszulka znikła, już tylko jedna bosa nóżka wystaje za progiem. Na próżno, lelku, przelatujesz jeszcze raz i wołasz: „Nie! Nie!" — Janek już w kredensie.

Zarechotały zaraz ogromnie żaby w stawie ogrodowym, jakby przestraszone, ale potem umilkły. Słowik przestał pogwizdywać, łopuchy szemrać. Tymczasem Janek czołgał się cicho i ostrożnie, ale zaraz go strach ogarnął. W łopuchach czuł się jakby u siebie, jak dzikie zwierzątko w zaroślach, a teraz był jak dzikie zwierzątko w pułapce. Ruchy jego stały się nagle, oddech króliki i świszczący, przy tym ogarnęła go ciemność. Cicha, letnia błyskawica, przeleciawszy między wschodem a zachodem, oświeciła raz jeszcze wnętrze kredensu i Janka na czworakach przed skrzypcami z głową zadartą do góry. Ale błyskawica zgasła księżyc przesłoniła chmurka, i nic już nie było widać ani słychać.

Po chwili dopiero z ciemności, wyszedł dźwięk cichutki i płaczliwy, jakby ktoś nieostrożnie strun dotknął — i nagle...

Gruby jakiś, zaspany głos, wychodzący z kąta kredensu, spytał gniewliwie:

— Kto tam?

— Janek zatrzymał dech w piersiach, ale gruby głos spytał powtórnie:

— Kto tam?

Zapałka zaczęła migotać po ścianie, zrobiło się widno, a potem... Ach! Boże! Słychać klątwy, uderzenia, płacz dziecka, wołanie: „O! dla Boga!", szczekanie psów, bieganie świateł po szybach, hałas w całym dworze...

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliż go tam sądzić, jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonymi, zalękłymi oczyma, mały, chudy zamorusany, obity, nie wiedzący, gdzie jest i czego od niego chcą... Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać, czy jak?... Trzebaż przy tym mieć trochę miłosierdzia nad dziecmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da rózgą, żeby na drugi raz nie kradł, i cała rzecz.

— Bo pewno!

Zawołali Stacha, co był stójką:

— Weź go ta i daj mu na pamiątkę.

Stach kiwnął swoją głupowatą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka, i wyniósł go ku stodółce. Dziecko, czy nie zrozumiało o co chodzi, czy się zalękło, dość że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy koszulinę machnął od ucha, dopiero Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka rózgą, to on: — „Matulu! matulu!" — ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli...

Biedne potrzaskane skrzypki!...

— Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe, i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Janek, trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki świegotały w czereśni, co rosła pod przyźbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą rozpostchrano główkę dziecka i twarz, w której nie została kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem po którym mała dusza chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwili śmierci odchodziła szeroką, słoneczną drogą, bo za życia szła po prawdzie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy wiejskie, które wchodziły przez otwarte okna. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana śpiewały: „Oj, na zielonej, na runi!", a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

— Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

— Da, ci, synku, da! — odrzekła matka ale nie mogła dłużej mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc, jęknąwszy tylko „O, Jezul Jezul" — padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania.

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się znowu spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i sięzała. Promień słoneczny odszedł także...

— Pokój ci, Janku!

* * *

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch, wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił:

— Quel beau pays que l'Italie!*)

— I co za lud artystów! On est heureux de chercher là-bas des talents et de les protéger...**)

Nad Jankiem szumiały brzozy...

---

*) Jakże piękne są Włochy!

**) Jakie to szczęście, że można tam wyszukiwać talenty i je popierać...

Ze świata

Na Wszechświatowy Kongres Kobiet, który niedawno zakończył swe obrady w Ameryce, a na którym była reprezentowana polska organizacja kobieca, władze amerykańskie odmówiły zaproszonej na ten zjazd Przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet pani Cotton — wizy wjazdowej. Fakt ten został napiętnowany przez Komitet Wykonawczy S.D.F.K., który wyraził ubolewanie, że wskutek tego p. Cotton została pozbawiona możności osobistego poinformowania przedstawicielek wszystkich kobiecych organizacji USA biorących udział w obradach Kongresu o ogromnym wysiłku dokonanym przez Federację Kobiet w walce o pokój i demokrację.

Komitet Wykonawczy podaje do wiadomości wszystkich demokratycznych organizacji kobiecych powyższy fakt, będący naruszeniem międzynarodowych praw gościnności i wzywa do osądzenia tego postępowania władz amerykańskich.

Nasze kandydatki

Irena Piwowarska

„Trybun w spódnicy", tymi znamiennymi słowami określano Irenę Piwowarską zanim ją poznałam. Przygotowana więc byłam na spotkanie okazałej, elokwentnej kobiety, starszej i w miarę wyniosłej. Tymczasem zaś rzeczywistość wykazała mi inną kobietę, wprawdzie w spódnicy, ale w żadnym wypadku nie wyniosłą.

Towarzysz Irena Piwowarska ma lat niewiele ponad 30. Gdy siedzimy naprzeciw siebie w pokoju jej pracy, próbuję odgadnąć, na czym polega jej niepospolity urok osobisty. Bo tak na pozór nie różni się wiele od tysięcy innych kobiet. Jest miła, pełna wdzięku, uśmiechnięta, pogodna i prosta. Ciemne jej oczy lśnią coraz to innym blaskiem, poważnieją, gdy mówimy o pracy i o związku, stają się niemal groźne, gdy ich właścicielka instruuje licznych interesantów o konieczności przestrzegania przepisów tyczących ochrony socjalnej, a śmieją się wesoło, gdy rozmawiamy o dwóch jej małych córeczkach. Tow. Irena Piwowarska w ogóle nie lubi, nie znosi mówić o sobie. I trzeba uzbroić się w wielką cierpliwość i trzeba użyć tysięcy wybiegów, żeby z jej skąpych, wymierzonych ostrożnie słów naszkicować postać i zbudować obraz tej, której za parę dni robotnicza Łódź powierzy z ufnością zaszczytną misję posła do parlamentu.

Towarzysz Irena Piwowarska jest dzieckiem robotniczej Łodzi, z ojca tkacza i matki tkaczki. Dzieciństwo jej nie było ani radosne, ani łatwe.

Nie ma się świetnych nauczycieli i nie chodzi się do najlepszych szkół, kiedy się było córką i siostrą ubogiego robotnika.

Nie one kształcą dzieci proletariatu. I nie one uczyły Irenę Piwowarską. Jej szkołą było życie, wykształceniem jej były książki czytane namiętnie, zachłannie. Dziewczyna chce wiedzieć wszystko, chce przeczytać niemal więcej, niż zostało napisane. Czyta i myśli — myśli i czuje.

Uczy się cierpieć i walczyć i teraz wie jaką wybrać drogę. Nieomylnie wybiera tę, jaką dyktuje jej rozum i serce.

Wciąga się w szeregi walczącego proletariatu. Wnet staje się jednym z najczynniejszych działaczy związkowych. Czujna i uważna tam, gdzie idzie o krzywdę, nieustępliwa i odważna cieszy się już w tym okresie zaufaniem i szacunkiem szerokich mas robotniczej Łodzi.

Tow. Irena Piwowarska staje w szeregu walczących podczas strajku o polepszenie warunków marnego bytu swych towarzyszy; zwalniają ją z pracy, czując w niej, nie bez słuszności przecież — jednostkę niebezpieczną, bo nieugiętą. Irena Piwowarska zostaje bez pracy.

Dwa lata są dla niej specjasnie ciężkie i długie. Może komu innemu nie dłużyłyby się tak bardzo, szczególnie, gdy się jest kochającą żoną człowieka tych samych przekonań i tych samych ideałów i gdy się jest szczęśliwą matką maleńkiej córeczki.

Irena Piwowarska nie umie jednak żyć obok spraw wielkich. Znów wraca do fabryki i znów rozwija swe niepospolite zdolności organizacyjne, stając się jedną z najpoważniejszych łódzkich działaczek związkowych. Jest jeszcze zupełnie młoda, a już robotniczy świat wyczuwa w niej nieomylnie bojownika o swoje prawa.

Wojna przerywa pracę pięknie zaczętą. Przerywa tylko na pozór. W pewnej, niewielkiej fabryczce pończoch, młode robotnice pracują inaczej, niż gdzie indziej. Tu miejsce przygnębienia zajęła świadomość zwycięstwa. Przewodzi im Irena Piwowarska. Uczy młodsze robotnice nie dopuszczać do załamania się psychicznego, podnosi je na duchu.

Czy pamiętacie dzień wyzwolenia. Dzień, który pomieszał radość wolności z najniższymi instynktami ludzi, jakie wszczepiła im niszczycielska wojna.

Z fabryki, w której pracowała nie zginęło nic. Z takiej fabryki, w której robotnicami były jej wychowanki nic zginąć nie mogło. Nietknięty towar w ogromnej ilości, zabezpieczone maszyny, ten skarb bezcenny oddała państwu nienaruszony.

Tow. Irena Piwowarska od pierwszego dnia, od pierwszej chwili wolności jest żołnierzem na posterunku. Wojna wprawdzie skończyła się, ale służba trwa dalej. Organizuje związek dziewiarsko-pończoszniczy, którego obecnie jest sekretarką. Obecnie...

Czy jest w ogóle obecnie w Łodzi organizacja, której nie jest aktywnym członkiem wnoszącym radość twórczej pracy. Czy są sprawy, w których nie bierze udziału. Daremnie by ich szukać. Świadczy o nich zaszczytny Krzyż Zasługi i honor umieszczenia jej na liście poselskiej.

Kobiety jej ufają. Bo wiedzą, że przyszły poseł Irena Piwowarska — to ich oddany przyjaciel, czujny i uważny, młody, ale życiem i walką doświadczony.

Jadwiga Szczepańska.

Maria Mikołajczykowa

Maria Mikołajczykowa — znają ją wszystkie członkinie Ligi Kobiet w Łodzi.

Niezmordowana i niestrudzona organizatorka wszystkich kobiet. Dzień jej jest wypełniony pracą od świtu do wieczora. Jest przewodniczącą miejskiego Zarządu Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. Co dzień spotykamy ją w fabrykach łódzkich, gdzie tworzy nowe koła fabryczne SOLK. Obsługuje istniejące już koła referatami i pogadankami, wizytuje i kontroluje rozwój wszelkich prac o charakterze społecznym i charytatywnym. Każdej kobiecie służy radą i pomocą.

Cokolwiek się robi w Lidze, spotykamy ją zawsze przy każdej pracy, ma czas na wszystko, co jest związane z działalnością społeczną, — nie ma czasu dla siebie. Choć ma dom i rodzinę, cały swój czas oddaje pracy w organizacji kobiecej. Córka SDKP i L-owca — Sybiraka a wnuczka powstańca z 1863 r. z tragedii rodzinnej wyniosła zainteresowanie losami ogółu.

Życie jej nie było łatwe. Ciężka, długie lata trwająca praca, by móc wychować i wykształcić syna i pomóc w utrzymaniu domu. W roku 1934 zaczyna pracować na terenie spółdzielczym. W roku 1938 zostaje przewodniczącą koła kobiet — kooperatystek dzielnicy Chojny.

Rok 1939— Łódź zajęta przez Niemców. Maria Mikołajczykowa aktywnie pracuje jako członek komitetu obywatelskiego, niosąc pomoc jeńcom i więźniom, — współdziałając w uprowadzaniu rannych polskich żołnierzy ze szpitali. Znajomość ludzi i posiadane kontakty umożliwiają jej ratowanie wielu Polaków od wywózki do Niemiec i Arbeitsamtu.

W r. 1944 Niemcy zapędzają ją do pracy w fabryce. Pracuje w strasznych warunkach i dopiero ciężka choroba uwalnia ją od obowiązku pracy.

W roku 1945 po uwolnieniu Łodzi od wroga kieruje się znów do pracy społecznej i politycznej. Staje do pracy nad organizowaniem ruchu kobiecego w naszym mieście, stając się szybko jedną z aktywnych, znanych i cenionych działaczek tego ruchu.

Obecnie kandyduje w Łodzi z listy Bloku Demokratycznego i związków zawodowych na posła do Seimu.

I. K.

Bronisława Kołodziejczakowa

Kołodziejczykowa Bronisława urodziła się w roku 1896 we wsi Mykanów pod Częstochową. Już jako dziecko uczyła się szycia, żeby jednak zarobić na krawiecką maszynę poszła do fabryki. Tu nie zarobiła na upragnione narzędzie pracy, ale poznała cały bezlitosny wyzysk polskiego robotnika przez kapitalistów. To było jej szkoła życia.

Podczas pierwszej wojny światowej zostaje wywieziona do Niemiec, skąd ucieka i osiada w Poznańskim na folwarku polskiego obszarnika — tu poznaje znów nędzę bezrolnego chłopa.

Nawiązuje kontakt z polskimi komunistami — współpracuje z nimi, kolportuje nielegalne pisma i oddaje się pracy społecznej.

Wychowuje czterech synów na dobrych Polaków.

W 1942 roku — ona — kobieta — matka — przystępuje do organizowania oddziałów partyzanckich — jest kurierką i jeździ po bibułę do stolicy.

Po wyzwoleniu Ojczyzny przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie wstępuje w szeregi Polskiej Partii Robotniczej, której aktywną działaczką jest po dzień dzisiejszy.

Otrzymawszy trzy hektary ziemi z reformy rolnej — pracuje nadal na umiłowanej przez siebie polskiej ziemi, wdzięczna za wielkie dzieło parcelacji obszarniczych gruntów.

Chłop bezrolny obwodu piotrkowskiego zna należycie i ocenia Bronisławę Kołodziejczykową, wiedząc, że na stanowisku posła do Sejmu Ustawodawczego będzie broniła sprawy tych ludzi, którzy w dawnej Polsce byli najbardziej uciemiężeni i wyzyskiwani przez fabrykantów i wielkich panów.

Planujmy nawet w naszym gospodarstwie

Obecne trudności mieszkaniowe, a borykają się z nimi w Polsce setki tysięcy ludzi, zmuszają nas jakże często do zorganizowania całego nieraz gospodarstwa domowego dla rodziny składającej się z kilku osób, dosłownie w jednym pokoju. Zajmowane przez nas pomieszczenia spełniać muszą rolę sypialni i pokoju przyjęć i jakże często kuchni.

Nie dysponując dostateczną ilością miejsca a często i sprzętu, żyjemy w warunkach, które są gorsze od najdalej posuniętego prymitywu, bo w warunkach straszliwego nieporządku panującego w mieszkaniu. Tymczasem, ten „bałagan" panujący w zajmowanym przez nas pokoju (którym z konieczności wobec istniejącego głodu mieszkaniowego musimy się kontentować) w przeważającej mierze jest wynikiem naszej nieumiejętności rozłożenia sobie racjonalnie zarówno zajęć domowych jak i złego rozplanowania przestrzeni mieszkania.

Jeśli przemyślimy rozkład naszego dnia, jeśli rozplanujemy właściwie rozmieszczenie posiadanych sprzętów, jeśli rozgraniczymy pomieszczenie na posiadane zapasy spożywcze i narzędzia gospodarskie, od wszelkich innych posiadanych ruchomości — okaże się, że nawet w najciaśniejszym pokoiku można z powodzeniem zachować porządek, a nawet najprostrzymi środkami nadać mu piętno pewnej estetyki. Przyuczmy nasze otoczenie do respektowania naszej pracy same wprowadźmy do naszych zajęć pewien plan i żorganizujmy racjonalnie pomoc gospodarczą ze strony naszych najbliższych. Okaże się wtedy, że nie koniecznie na każdym krześle musi leżeć rozrzucona garderoba wraz z książkami i gazetami, kartofle nie muszą przebywać w najbliższym sąsiedztwie obuwia, a mąka bądź sól na półkach z posiadaną bielizną. Jeśli wprowadzimy reorganizację w sposobie prowadzenia naszego gospodarstwa, opłaci nam się ona stokrotnie — zdobędziemy schludny i uporządkowany pokój mieszkalny.

To dobrze wiedzieć

Wszelkie trykotowe swetry pończochy wełniane szale, wyglądać będą po upraniu jak nowe, jeśli je suszyć będziemy na gładkiej równej płaszczyźnie. Trykotażom, pololowerom, sukienkom trykotowym należy przy ich rozkładaniu nadać pierwotny kształt.

* * *

Dywany czyszczą się świetnie kiszoną kapustą — rolę kiszonej kapusty spełnić może z powodzeniem i wyparzone listki herbaty, te ostatnie jeśli ich użyć chcemy do czyszczenia jasnych dywanów muszą być opłukane czystą wodą.

Tak pracują kobiety

W siedzibie SOLK co miesiąc odbywają się zebrania przewodniczących kół Ligi Kobiet rozsianych na całym terenie naszego miasta. Na tych zebraniach mających charakter sprawozdawczy i instrukcyjny omawiane są wszystkie przeprowadzone w Kołach Ligi Kobiet prace, zamierzenia i bolączki, bądź trudności, z którymi na swych terenach przewodniczące kół się spotykają. Zebrania te zwane odprawami są bardzo liczne, gdyż kół Ligi jest w tej chwili w Łodzi około 190. To też gdy wszystkie ich reprezentantki zjawią się duża sala zebraniowa SOLK przy ul. Andrzeja 1 jest niemal że ściśle wypełniona. Biorąc kilkakrotnie udział w tych zebraniach mogłam się zorientować, że istnieją koła Ligi, w których praca napotyka na duże trudności. Przyczyną mało efektownej pracy takich kół jest przeważnie brak lokalu na stworzenie żłobka, świetlicy, przedszkola, a często nawet kursów.

W innych kołach fabrycznych, praca rozwija się pełną parą, powstają instytucje opieki nad dzieckiem, wre praca kulturalno-oświatowa. Wyniki prac i osiągnięcia uwarunkowane są i czasokresem w jakim koło istnieje. Im dłużej istnieje, tym dorobek jego jest większy, choć i niektóre „z młodych kół efektami swej pracy starają się nadążyć za starą gwardią ligową. Znanymi asami tej „starej gwardii" są obywatelki: Kolinowa, przewodnicząca koła u Horaka, Witasiakowa przewodnicząca firmy Flakier i Pyziakowa przewodnicząca Koła u Scheiblera i Grohmana. Bo czegóż te niewiasty nie dokonały, ileż pracy włożyły by stworzyć takie instytucje, które by pracującym tam kobietom ułatwiły życie. Taką szwalnię, jaką stworzyło dla robotnic koło ligi w fabryce Scheiblera, mało które z innych kół posiada, a przedszkole i żłobek u Flakiera — to bardzo poważne osiągnięcia tamtejszych członkiń Ligi.

U Horaka czynne są pralnia, przedszkole i świetlica dla dzieci szkolnych. Gdyby nie tamtejsze koło SOLK pewnie by ich nie było. Praca przewodniczących kół Ligi to nie tylko te efektowne widoczne dla wszystkich pozycje, To tysiące drobnych codziennych spraw załatwionych, kilkanaście kursów przeprowadzonych, wiele zabaw dziecięcych zorganizowanych, pomoc udzielona matkom robotnicom i ich dzieciom.

Praca przewodniczącej terenowego koła SOLK — to nie zaszczyty honory, to rzeczywiście ciężki trud, wyrzeczenie się na rzecz ogółu każdej chwili wolnego czasu a często i odpoczynku.

K.

Łódź - Ziemiom Odzyskanym

Polityka obozu demokratycznego, polityka oparta na realnych i konkretnych przesłankach, doprowadziła do odzyskania dla narodu polskiego prastarych ziem piastowskich wraz z ich niezmiernymi bogactwami i dała Polsce mocne, gospodarczo-przemysłowe podstawy dla dalszego rozwoju i potęgi. Przed naszym młodym państwem niezależnie od innych zagadnień niezmiernej wagi, jak przeprowadzenie i wykończenie doniosłych reform społeczno-gospodarczych, odbudowa Warszawy — stanął problem o kluczowym znaczeniu dla życia narodu: problem zagospodarowania i scalenia z macierzą Ziem Odzyskanych. Zrozumiałą jest rzeczą, że aparat państwowy bez pomocy całego społeczeństwa nie mógłby podołać tak ważnym zadaniom w sposób zadowalający.

Społeczeństwo polskie i tym razem nie zawiodło pokładanych w nim nadziei. Do pomocy władzom państwowym w dziele zagospodarowania Ziem Odzyskanych stanęła organizacja społeczna znana pod nazwą Polski Związek Zachodni.

TRADYCJE WALKI

Organizacja ta mająca za sobą 25-letnią tradycję walki z germanizmem zrzeszała w swoich szeregach licznych działaczy. Ludzie ci w okresie międzywojennym zwracali uwagę społeczeństwa na zgubną taktykę reżimu sanacyjnego, który odwróciwszy się plecami do zachodnich rubieży Polski szukał na wschodzie „przestrzeni życiowej" dla Radziwiłłów i Potockich. Nic dziwnego, że Niemcy od pierwszych chwil wkroczenia na ziemie polskie zajęły się bardzo gorliwie tropieniem i prześladowaniem działaczy Związku Obrony Kresów Zachodnich (taką była przedwojenna nazwa Polskiego Związku Zachodniego). Nikły procent tych ludzi zdołał przeżyć okupację. Na terenie województwa łódzkiego z pośród licznego zastępu przedwojennych, czynnych członków, pozostało przy życiu tylko 8-miu ludzi.

OSADNICTWO

Obwód łódzki Polskiego Związku Zachodniego ukonstytuował się w kwietniu 1945 roku i z miejsca wziął czynny udział w zasiedlaniu elementem polskim Ziem Odzyskanych. Dokonano przesiedlenia 30 tysięcy chłopów pochodzących z najbardziej przeludnionych powiatów województwa łódzkiego, na tereny województw szczecińskiego i wrocławskiego. Znikoma część tych ludzi (niecałe 10 procent) zraziła się początkowymi nieuniknionymi trudnościami i powróciła do swoich starych siedzib. Reszta jednak pozostała i dziś po przezwyciężeniu największych trudności pierwszego okresu, nie tęskni bynajmniej za ciężką dolą małorolnego lub bezrolnego chłopa, zmuszonego do nędznej wegetacji i wysługiwania się bogatszym sąsiadom. Trudne początkowo współżycie z repatriantami zza Buga układa się coraz lepiej i szkodliwe antagonizmy dzielnicowe zanikają z upływem lat.

Z pośród elementu miejskiego wyjechało do Szczecina i Gdańska około 45 tysięcy osób. I z tych powróciła pewna część, lecz większość znalazła uczciwą pracę przy odbudowie portów i osiedliła się tam na stałe.

SPÓŁDZIELNIE OSADNICZO-PARCELACYJNE

Jako najbliższe zadanie obwód łódzki Polskiego Związku Zachodniego stawia sobie zasiedlenie i zagospodarowanie majątków na ziemiach zachodnich, gdyż drobne gospodarstwa są już prawie wszystkie obsadzone. Ministerstwo Ziem Odzyskanych przydzieliło łódzkiemu obwodowi PZZ 5 majątków w województwie szczecińskim, na których będą utworzone spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne. Wielkość tych majątków waha się od 180 do 300 ha i licząc na jedną rodzinę chłopską 10 do 18 hektarów zdolne są one do przyjęcia około 100 rodzin. Są to majątki o zabudowaniach zachowanych w dobrym stanie, całkowicie zelektryfikowane i obsiane w 75 procentach. Narzędzia rolnicze są w większości wypadków na miejscu, daje się tylko odczuć brak inwentarza żywego.

Z końcem bieżącego miesiąca w gminach powiatu łódzkiego: Brójce, Lućmierz, Gospodarz, Kruszew, Czarnocin, Rąbin (są to najgęściej zaludnione gminy, w których przeważają gospodarstwa karłowate od 2 do 5 ha), odbędą się zebrania chłopów celem wybrania delegacji, które wyjadą na zachód dla obejrzenia majątków i przygotowania akcji osadniczej. Akcja ta odbywać się będzie przy poparciu pieniężnym Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Polskiego Związku Zachodniego.

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA

Niemniej ważną jest akcja kulturalno-oświatowa, która ma na celu podniesienie poziomu uświadomienia narodowego mieszkańców Ziem Odzyskanych. W miesiącu grudniu przeprowadzono drugą z kolei zbiórkę książek polskich, szkolnych, oraz literatury pięknej, przeznaczonych do wysłania na zachód. Trzeba zaznaczyć, że społeczeństwo łódzkie z całym uznaniem odniosło się do tej akcji i poparło ją wydatnie. Świadczą o tym cyfry. Uczniowie czterech gimnazjów łódzkich zdołali w ciągu kilku dni zebrać ponad 1.500 książek. Zostaną one rozesłane do szkół na Ziemiach Odzyskanych, aby służyć dzieciom przesiedleńców i repatriantów, którym ograniczone możliwości finansowe utrudniają kupno rzadkiej i niejednokrotnie drogiej na zachodzie książki polskiej. W wielu fabrykach i instytucjach łódzkich działają koła i oddziały PZZ. Członkowie ich zajmują się uświadamianiem społeczeństwa co do istoty i znaczenia ziem zachodnich, wskazując na odwieczne niebezpieczeństwo niemieckie zagrażające nam i niejednokrotnie przyczyniają się do zdemaskowania ukrytych członków „narodu panów" podszywających się pod miano Polaków na podstawie fałszywych dokumentów. W ciągu ubiegłego roku członkowie PZZ zdemaskowali i przekazali do dyspozycji prokuratury 1 800 przestępców hitlerowskich, działających w czasie okupacji na szkodę Narodu Polskiego.

Jako organizacja społeczna, w pełni doceniając zdobycze obozu demokratycznego, który jedynie jest zdolnym zapewnić narodowi pełną niepodległość i suwerenność i zabezpieczyć jego byt przed agresją niemiecką, Polski Związek Zachodni polecił swoim członkom w dniu 19 stycznia głosować za Blokiem Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Świtalski

Kolejarze głosują na listę Nr 3

W ramach akcji przedwyborczej Związków Zawodowych na rzecz Bloku Stronnictw Demokratycznych, Zarząd Okręgowy Z. Z. K. oraz zarządy poszczególnych kół Z.Z.K. w obrębie całej Dyrekcji O. K. P. przystąpiły do rozwijania akcji wyborczej. Zorganizowany został cały szereg zebrań i wieców, na których omawiane są aktualne zagadnienia w związku z wyborami.

W centrali Dyrekcji w Łodzi zwoływane są kolejno zebrania pracownicze poszczególnych wydziałów, na których przemawiają działacze związkowi i partyjni. W obrębie węzła łódzkiego odbyły się zebrania w Łodzi Kaliskiej, w Łodzi Fabr., Widzewie, Karolewie i Olechowie.

Na wszystkich zebraniach organizatorzy spotykają się z pełnym zrozumieniem ogółu pracowników kolejowych, którego wyraz mieści się w jednogłośnie uchwalonych rezolucjach o treści wyrażającej pozytywne ustosunkowanie się do Bloku i potępiających rozbijacką, zbrodniczą politykę kół reakcyjnych.

Poza Łodzią zebrania przedwyborcze odbyły się w licznych miejscowościach na stacjach kolejowych Dyrekcyjnego Okręgu Łódzkiego jak: Częstochowa, Poraj, Kłomnice, Stradom; Ostrów Wlkp., Kutno, Karsznice, Piotrków; Skalmierzyce, Krośniewice, Koluszki, Białaczów Końskie; Niekanin; Sompolno; Bliżyn; Zgierz, Kalisz, Kępno, Wieluń i innych.

Znakomity artysta Aleksander Zelwerowicz

głosuje na Blok Demokratyczny

Dlaczego na 3-kę?

Bo: primo — jako karny i lojalny członek Stronnictwa Demokratycznego, do którego szeregów wstąpiłem świadomie i dobrowolnie, i które wchodzi w skład Bloku.

Secundo: Blok daje mi stosunkowo najwięcej gwarancji na: 1) zorganizowanie społeczeństwa; 2) odbudowę kraju; 3) zapewnienie granic zachodnich i 4) zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Tertio: W dzisiejszym układzie sił tylko Blok może wyprowadzić nas z beznadziejnie długiego okresu „prowizorium" w stan normalnej stabilizacji.

Jako aktor z krwi i kości czekam z utęsknieniem na realizację szumnie zapowiadanego od szeregu lat „Teatru dla mas".

Chcę wierzyć, że Blok zacznie z pełnym zrozumieniem realizować tę dotąd mistyczną zapowiedź; twierdzę nawet, że są już tego dość wyraźne objawy.

A więc i z tego względu na 3-kę!

A. Zelwerowicz

Morderca PSL-owiec skazany na śmierć

Dnia 10. 1. 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi na sesji wyjazdowej w Skomlinie, powiatu wieluńskiego, rozpoznał w trybie doraźnym sprawę przeciwko członkom bandy „Babinicza", Wyrębakowi, Dolikowi i innym.

Wyrębak od maja 1946 roku należał do bandy „Babinicza", brał udział w 14-tu napadach rabunkowych na spółdzielnie, na chłopów i na przejeżdżające pociągi oraz brał udział w zamachach na posterunki M. O., w czasie których zostali zamordowani funkcjonariusze M. O.

Dolik Adam, członek PSL-u, udzielał stałej pomocy i schroniska bandzie Babinicza, a ponadto „zamelinował" w swojej stodole magazyn broni tej bandy, składający się z 22 pięści pancernych (pancerfaustów), 12 automatów, 2 RKM, 6 KB i dużej ilości amunicji.

Na rozprawie sądowej ustalono, że renże Dolik, obecnie gminny działacz PSL-u, w okresie okupacji niemieckiej był przez Niemców obdarowany 3 gospodarkami Polaków, przez Niemców wysiedlonych. Osk. Dolik przyznał się, że za czasów niemieckich lepiej mu się powodziło, ponieważ wówczas gospodarował na 60 ha, a teraz została mu tylko jego własna gospodarka 16 ha, gdyż trzy otrzymane od Niemców gospodarki musiał zwrócić prawowitym właścicielom.

Sąd skazał Wyrębaka i Dolika na karę śmierci, a dwóch pozostałych oskarżonych, biorąc okoliczności łagodzące pod uwagę, na karę długoletniego więzienia.

W każdej gminie położna

Rząd wydaje walkę śmiertelności niemowląt na wsi

Jednym z podstawowych zadań Publicznej Służby Zdrowia jest prowadzenie skutecznej walki ze śmiertelnością niemowląt i noworodków na wsi, oraz walka ze schorzeniami ginekologicznymi kobiet wiejskich.

W tym celu w roku bieżącym Ministerstwo Zdrowia, w ramach preliminarza budżetowego, udziela specjalnych dotacji dla samorządów. Dotacje te przeznaczone będą na wynagrodzenie położnych gminnych. **Przewidziane jest specjalne wynagrodzenie dla położnych w wysokości 3 tysięcy złotych miesięcznie.**

Obecnie każda gmina będzie musiała zaangażować jedną specjalistkę położną, której zadaniem będzie opieka nad matką i dzieckiem na terenie gminy, udzielanie bezpłatnej pomocy dla niezamożnych, funkcjonariuszów państwowych, samorządowych i osób ubezpieczonych — pozatem rejestracja kobiet ciężarnych i noworodków, szczepienie niemowląt, akcja dożywiania niemowląt oraz prowadzenie akcji uświadamiającej dla kobiet ciężarnych i matek.

Każda gmina będzie zobowiązana do starczyć położnej lokal, zaopatrzony w światło i opał oraz niezbędne środki lokomocji.

DYREKCJA
BUDOWY LINII 220 kV
Śląsk—Łódź

zaangażuje

a) zdolnych i energicznych inżynierów elektryków i techników elektryków
b) rysowników (kreślarzy)
c) księgowego
d) personel biurowy
e) maszynistki.

Wysokość wynagrodzenia do omówienia.

Zgłoszenia osobiste z podaniami przyjmuje:

Sekretariat Zjednoczenia Energetycznego, Okręgu Łódzkiego, Łódź, Daszyńskiego 58.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH

Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewn. R. P. po ustaleniu ze Zjednoczeniem Przemysłu Drzewnego Okręgu Łódzkiego zwołuje na dzień 16 bm. (czwartek) o godz. 15-ej w sali CRDK. przy ul. Piotrkowskiej 243 zebranie przedwyborcze dla wszystkich pracowników leśnych i zakładów przemysłu drzewnego.

Zarząd

To i owo

Ożenek dla paznogci

Druga połowa września.

„Doprawdy nie wiem co robić... Istotnie wielkim nierozsądkiem było brać takie mieszkanie — a właściwie — takie meble w takim mieszkaniu. Wspaniały, głęboki, nowoczesny kredens, piękne skórzane fotele, dywany... no i niestety to wszystko. Gdyby zamiast tych luksusów mieć na przykład szafę, w której można by powiesić ubranie, szafkę do książek, a przede wszystkim łóżko... O, kochane łóżko — przedmiocie mych marzeń i westchnień... Do marca to jakoś sobie radziłem, na noc kładłem kredens na tylną ścianę, wnętrze wyścielałem dywanem, przed tym jednak wyrzuciwszy z kredensu książki i ubranie. No i tak powstało łóżko... Ciasno, bo ciasno, człowiek zgarbaciał od tego układania się w „scyzoryk", ale; gdy było cieplej; od biedy można by było wytrzymać; a teraz... Zimno kąsa niby wściekły pies. Nie wytrzymam dłużej, pójdę do OUL-u, niech zabiorą wszystko w diabły, a przydzielą szafę i łóżko, ach łóżko..."

28 września.

Byłem w OUL-u. Po trzech dniach szturmowania dostałem się do wewnątrz. Poradzili: „W waszym domu mieszka Jadwiga Kociołek, panna, ma dwa łóżka, niech wam jedno odstąpi. Zróbcie zamianę. Na przykład za kredens lub dwa fotele". Trudno, pójdę do tej Jadwigi Kociołek".

30 września.

„To choroba! Ta Kociołek, naturalnie. Nijak nie chce zamienić się. Dawałem kredens, dawałem fotele, nie chce, dawałem w końcu kredens i fotele. Nie chce. Pytam się: „poco pannie dwa łóżka". Powiada: „Może wyjdę zamąż"... Oniemiałem: Taka potwora, zezowata gruba, niemłoda i utyka. Gdzieżby się taki idiota trafił?..."

15 października.

„...Br, dziś wstałem sztywny z zimna... A śniłem tak cudnie, śniłem, że wygodnie rozwalam się w łóżku panny Kociołek, panna Kociołek krząta się koło herbatki, jej zez nie raził, była nie taka gruba i o wiele młodsza, no i nie utykała tak wyraźnie...

Wpadnę do niej dziś, przecież nie muszę się zaraz żenić".

17 października.

„Zrobiłem dwa odkrycia. Pierwsze — łóżka, szafa, nocne stoliki i tremo panny Jadzi Kociołek są od mojego kompletu lub vice versa — mój kredens, biurko i fotele są od jej kompletu. Co zresztą na jedno wychodzi... Gdyby je tak powiedzmy „skomasować" — mówiąc postępowo...

No tak, — można by to zrobić, ale za cenę mej wolności.

Niewątpliwie, gdybym się oświadczył, zostałbym przyjęty przez pannę Kociołek. Zresztą nie jest ona taka stara, najwyżej trzydzieści i parę lat i ten zezik — słowo honoru — dodaje jej sporo uroku. Najgorzej jest z tym utykaniem.

Dziś zauważyłem — i to jest to drugie odkrycie, że panna Jadzia ma śliczne paznogcie.

Nie, takich paznogci — to ja jeszcze nie widziałem..."

1 listopada.

„Ale cholernie zimno! A w kredensie nie sposób wytrzymać. Gdy nad ranem wyłażę ze środkowego jego przedziału mam wrażenie, jakobym wyłaził z trumny, z drugiego letargu. Mole dywan prawie że zupełnie zeżarły, tak że nie ma nawet czym wyścielać mego łoża. Panna Kociołek wczoraj — tak mimochodem — powiedziała, że ma komplet pościeli na drugie łóżko włącznie z pierzyną, która wedle jej słów ma być „miękka, i ciepła jak marzenie"... Jak moje marzenie.

A gdyby jednak tak... nie, nie, nie... Chociaż ma bardzo ładne paznogcie"...

Grudzień — w mym sercu maj.

„No — i co powiecie? — zwyciężyły jednak paznogcie.

Zdecydowałem się. Zostałem przyjęty z głębokim „oooch!!" panny, pardon, obecnie pani Jadzi. Przeprowadziliśmy „komasację" naszych umeblowań. To znaczy — przeprowadziłem się z fotelami i kredensem do mej obecnej żony.

I dobrze się stało. Meble w komplecie wspaniale harmonizują. Ja leżę właśnie w pięknym łóżku, przykryty pierzyną, która już nie jest marzeniem a rzeczywistością, faktycznie ciepłą i lekką...

I pomyśleć tylko — dzięki paznogciom panny, pardon, pani Jadzi... (Dz)

Tow. Wincenty Frontczak

Aktywista Polskiej Partii Socjalistycznej wieloletni elektromonter działu reklamacji Elektrowni Łódzkiej poniósł tragiczną śmierć wskutek upadku z tramwaju. Osierocił żonę i dwoje dzieci. Zmarły cieszył się opinią dobrego patrioty i ofiarnego działacza socjalistycznego.

Jako pracownik odznaczył się sumiennością w wykonywaniu swoich obowiązków służbowych będąc jednocześnie wzorowym ojcem rodziny i pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Jako ofiarny i zdyscyplinowany członek partii brał czynny udział w pracach referendum ludowego. Zawsze gotów do wysiłków na wezwanie jego władz zwierzchnich.

Cześć pamięci wiernego Towarzysza.

PPS Komitet Dzielnicy Elektrownia.

Łódź większa od Warszawy

W Wydziale Planowania Miasta urządzona jest wystawa ilustrująca rozwój Łodzi, ze szczególnym uwzględnieniem racjonalnej urbanistyki.

Na starannie wykonanych planach obejrzeć można Łódź — przeszłości i Łódź przyszłości.

Łódź przeszłości sięgała XIV-go wieku.

Na terenie olbrzymich majątków kościelnych kapituły włocławskiej, nad rzeką Łódką, powstała maleńka osada o charakterze rolniczym.

Nic nie zapowiadało wówczas jej przyszłego, przemysłowego oblicza. Bogactwem budzącej się do życia przyszłej Wielkiej Łodzi były młyny. One to ściągały okolicznych osadników i zapewniały mieszkańcom nadłódzkiej osady możliwości bytu. Maleńka osada zaczęła wkrótce rozrastać się.

Coraz liczniej ściągali do Łodzi tkacze ze Śląska i przątkarze z Czechosłowacji. Oni to osiedlając się w pobliżu pierwotnego traktu piotrkowsko - tęczyckiego zmienili charakter osady, oni to stworzyli Łódź - dzisiejsze miasto przemysłu włókienniczego.

Najstarsze kroniki łódzkie zadają kłam bezczelnej propagandzie Goebelsa i fałszowanej historii Niemiec, głoszącej, o „odwiecznej, historycznej niemieckości miasta."

Łódź była od założenia, jest do dnia dzisiejszego polską — i taka pozostanie.

Dopiero w XV i XVI wieku zaczęli przybywać koloniści z Niemiec. Osiedlali się nad rozlewiskiem Łódki przy obecnej ulicy Stalina (Głównej) aż do Placu Reymonta.

W tym porządku rozbudowywała się osada, która za panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta została podniesiona do godności miasta. Pozostający dotychczas na zachód od Łodzi trakt piotrkowski został „wygięty" ku wschodowi, przebiegając przez główną ulicę miasta, od którego odtąd wzięła nazwę.

Łódź ożywiła się.

Niestety, rozbiory Polski hamujące rozkwit kraju zatrzymały również i rozwój Łodzi.

Również 20 lat niepodległości nie przyniosło miastu spodziewanego rozwoju. Obok okropnych, nie lepszych od baraków — czynszowych domów robotniczych, powstawały luksusowe pałace kapitalistów.

W sanacyjnych planach rozbudowy Polski — Łodzi zabrakło.

Dopiero w 1934 roku przypomniano sobie o jej istnieniu. Został opracowany plan rozbudowy miasta. Lecz jakże niefortunny. Obok zupełnie pominiętego, a tak palącego zagadnienia poprawy sytuacji mieszkaniowej robotników, zaprojektowano zburzenie istniejących już budowli, by tworzyć ulice lub place. Zburzeniu miał na przykład ulec gmach Grand Hotelu by otworzyć pod kątem ostrym przelot do ulicy Sienkiewicza.

Wojna zapobiegła realizacji tych bardzo „pomysłowych" planów.

Sześć lat twardego panowania krwawego namiestnika Hitlera — Greisera nie szczędziło również urbanistyki Łodzi.

Po ghecie stworzonym w najstarszej dzielnicy miasta pozostały ruiny i zgliszcza. Łódź straciła kilkaset domów — kilkanaście tysięcy mieszkań.

Wyzwolenie Polski z niewoli niemieckiej przyniosło również wyzwolenie spod pęt kapitału.

Dzisiejszy nowy plan Łodzi, to nie tylko rozwój urbanistyki, to plan socjalny, który zrealizuje marzenie każdego robotnika — mieszkania w jasnych, czystych pokojach. To nie tylko plan rozbudowujący Łódź, ale zapewniający racjonalne zagospodarowywanie nowych, przyłączonych, dotychczas podmiejskich przestrzeni. Podczas — gdy Łódź była dotąd ośrodkiem tylko przemysłowym, leżącym na uboczu od głównych linii komunikacyjnych, dziś wobec przesunięcia się naszych granic na zachód przejęła godność drugiego miasta po stolicy.

Zmienił się również punkt ciężkości komunikacji z zachodem. Obecnie już nie Koluszki stanowią węzeł łączący wschód z rubieżami zachodnimi, ale Łódź łącząca Lublin z Wrocławiem.

Nowe plany urbanistyczne musiały więc objąć nie tylko stronę socjalną, ale rozbudowę węzła komunikacyjnego, budowę uczelni i pilną sprawę mieszkaniową, ale przede wszystkim przyłączenie nowych terenów.

Pierwszym więc krokiem, który Zarząd Miejski ma już za sobą, było przyłączenie najbliższych podmiejskich okolic miasta.

Dziś Łódź posiada już nie 5 tysięcy hektarów powierzchni, a 21 tysięcy hektarów. Na tej wielkiej przestrzeni wybudowane zostanie wspaniałe piękne miasto. Nowe dworce kolejowe, nowe dzielnice — naukowa, administracyjna, i t. d. duże jasne domy mieszkalne z ogrodami dla świata pracy, budowa olbrzymich magazynów zaopatrzeniowych na Polesiu Widzewskim (między Widzewem a Stokami), liczne autobusy, często kursujące tramwaje — to wizja przyszłości naszego miasta.

Do najbliższych planów na rok 1947 należy dalsze poszerzenie ulicy Daszyńskiego (Przejazd) do Kilińskiego, przedłużenie ulicy Bandurskiego do Dworca Kaliskiego oraz Stodolnianej do Zgierskiej — dzięki czemu miasto zyska nowy przelot. Mieszkańcy ulicy Kilińskiego i okolic otrzymają ośrodek handlu.

Nowy rynek będzie się mieścił przy ul. Kilińskiego między Południową a Kamienną. Prace nad realizacją tego projektu nie wymagają ani wielkich sum, ani inwestycji, gdyż należy tylko włączyć i uporządkować opuszczone lub niezabudowane najbliższe place.

Do dalszych planów należy rozbudowa łódzkiego ZOO i ogrodu botanicznego.

Oglądając ten piękny plan rozbudowy miasta, obejmujący wszystkie zagadnienia, z których najpilniejsze będą realizowane w trzyletnim planie odbudowy kraju — widzimy Łódź — przyszłości, przybierającą charakter wielkiego ośrodka rozbudowanego według wzorów zachodu.

H. P.

Surowce dla drobnych przemysłowców

Kierownictwo naszego przemysłu idąc konsekwentnie po linii rozwoju wszystkich sektorów życia gospodarczego, poświęca coraz więcej uwagi sektorowi prywatnemu.

Przedsiębiorstwa przemysłowe prywatne (tzw. popularnie „inicjatywa prywatna") o ile pracują uczciwie i stosują się do praw Rzeczypospolitej, mogą liczyć na stałe wzrastające poparcie i opiekę ze strony najwyższych czynników państwowych.

Niedawno została zawarta umowa pomiędzy Centralnym Zarządem Przemysłu Włókienniczego i Izbą Przemysłowo-Handlową w Łodzi, urzędującą w sprawach włókiennictwa.

Na mocy tej umowy w pierwszym kwartale br. otrzyma prywatny przemysł włókienniczy przydział surowcowy w wysokości 150.000 kg. przędzy bawełnianej, 220.000 kg przędzy wełnianej i 230.000 kg przędzy ze sztucznego jedwabiu. Ilości te pozwolą na uruchomienie przemysłu włókienniczego prywatnego do jednej zmiany.

Dla porównania warto przypomnieć, że jeszcze w czwartym kwartale ubiegłego roku ilość surowca przydzielonego przez C.Z.P.Wł. przemysłowi prywatnemu nie przekraczała ilości 45.000 kg.

Obecnie, wobec wzrostu możliwości C.Z.P.Wł. w tym zakresie, nastąpiło poważne zwiększenie przydziału surowców dla inicjatywy prywatnej.

KRONIKA ŁÓDZKA

CZEKOLADA NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, niniejszym podaje do wiadomości co następuje:

W ogłoszeniu z dnia 12 bm. umieszczonym w miejscowej prasie Wydział zakomunikował, że na karty żywnościowe Kat. „Dz." wydawana będzie czekolada, w ilości:

Kat. „Dz. O—3 lata" — 1 tabliczka
Kat. „Dz. 4—7 lat" — 5 tabliczek
Kat. „Dz. 8—12 lat" — 5 tabliczek

W związku z powyższym Wydział wyjaśnia że dzieci do lat 3-ch otrzymują czekoladę zamiast cukierków, natomiast dzieci od 4-ch do 12 lat otrzymują czekoladę zamiast mleka po 2 tabliczki za miesiące grudzień r. ub. i styczeń rb. oraz 1 tabliczkę zamiast cukierków.

KAWA, A NIE MIĘSO

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że na odcinek Nr. 20 kart żywnościowych Kat. I na m-c styczeń wydawane będzie 0,5 kg. kawy zbożowej, a nie jak podano omyłkowo w niektórych pismach 0,5 kg. rąbanki.

UWAGA: mięso wieprzowe t. zw. rąbanka wydawane będzie na odcinki Nr. Nr. 25 i 26.

UWAGA B. WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI!

W związku z 2-letnią rocznicą oswobodzenia Łodzi wzywa się wszystkich członków Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi do stawiennictwa w lokalu Związku ul. Jaracza Nr. 3 w sobotę 18 stycznia o godz. 12-ej w poł.

Wzywa się wszystkich członków, którzy złożyli podania o przydzielenie koncesji na sprzedaż wyrobów tytoniowych o zgłoszenie się natychmiast do biura Sekretariatu ul. Jaracza Nr. 3.

ODWOŁANIE WSZELKICH IMPREZ W DNIU WYBORÓW

Podaje się do publicznej wiadomości, że w związku z wyborami do Sejmu Ustawodawczego Prezydent m. Łodzi zarządził odwołanie organizowanych na dzień 19 stycznia 1947 r. imprez sportowych, widowisk, rozrywek i wszelkich uroczystości.

WEZWANIE

W związku z nadchodzącą 2 rocznicą oswobodzenia m. Łodzi Obywatelski Komitet Obchodu uroczystości wzywa właścicieli sklepów do udekorowania wystaw sklepowych w dniach 18 i 19 stycznia rb., kierowników zaś instytucyj, zakładów, przedsiębiorstw itd. do odpowiedniego ozdobienia fasad gmachów.

KOMUNIKAT

Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, że narazie nie udziela zezwoleń na posiadanie amatorskich i naukowo-doświadczalnych radiostacyj krótkofalowych.

O terminie i warunkach rejestracji nastąpi osobne ogłoszenie.

ROZPOCZĘCIE WYKŁADÓW NA MIEJSKICH KURSACH NAUKI JĘZYKÓW.

Miejskie Kursy Nauki Języków przy ul. Piotrkowskiej Nr. 115, po przerwie świątecznej wznowiły swoją działalność dnia 13 stycznia. Lekcje języków angielskiego, francuskiego odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17-tej do 20-tej.

Zapisy na drugie półrocze od dawnych uczestników Kursów jak również i od nowych kandydatów i kandydatek przyjmuje w wyżej wymienione dni Sekretariat Kursów od godz. 16.30 do 19-tej.

O ile zbierze się odpowiedni komplet zapisanych na język rosyjski, lekcje tego języka będą również zorganizowane.

KOMUNIKAT

Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 6. w Łodzi

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 6 w Łodzi wzywa wszystkich przewodniczących Obwodowych Komisji Wyborczych Okręgu Łódź-Miasto względnie ich zastępców do przybycia na odprawę, która odbędzie się w dniu 17.1.47 r. o godz. 12-tej w sali Miejskiej Rady Narodowej, ul. Pomorska Nr. 16.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Przewodniczący
Okręgowej Komisji Wyborczej
Nr. 6 w Łodzi
(—) Henryk Cieśluk

OFIARY

Pracownicy i administratorzy Biura Rejonu III Zarządu Nieruchomości w Łodzi zamiast życzeń świątecznych przekazują na sieroty po zamordowanych żołnierzach zł. 1.800 i na odbudowę Warszawy zł. 3.250.

* * *

Na urodzinach Edzika Silbermana zebrano na Fundusz Wyborczy zł. 860.—

50.000.— ZŁ. DLA RODZIN ROBOTNIKÓW CHODAKOWSKICH

Z okazji imienin Min. Minca zamiast kwiatów Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego złożył 50.000.— zł. dla rodzin po zamordowanych przez faszystów robotnikach w Chodakowie.

KSIĘGOWOŚĆ przebitkową w godzinach poza biurowych poprowadzą rutynowani księgowi Zgłoszenia kierować: tel. 151-31.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalna - Główna)
„ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20)
ZAKAZANE PIOSENKI
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
WIELKI PRZEŁOM
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„TWARDZI LUDZIE"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„TWARDZI LUDZIE"
MUZA (Buda Pabianicka)
„BOHATEROWIE PUSTYNI"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
DZIECI KAPITANA GRANTA
POLONIA (Piotrkowska 87)
ZAKAZANE PIOSENKI
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
PODRZUTEK
ROBOTN... (Kilińskiego 178)
ICH STU I ONA JEDNA
ROMA (ul. Rzgowska 84)
GUNGA DIN
REKORD (ul. Rzgowska 2)
DOROŻKARZ Nr 13
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123)
„PANNA BEZ POSAGU"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
GDY MADELON
TATRY (Sienkiewicza 40)
ICH STU I ONA JEDNA
TĘCZA (Piotrkowska 108)
PODRZUTEK
WISŁA (Daszyńskiego 1)
„ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców".
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
ZAKAZANE PIOSENKI
WOLNOŚĆ (ul. Napiórkowskiego 16)
ZAKAZANE PIOSENKI
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
ZAMIEĆ ŚNIEŻNA

POCZĄTEK SEANSÓW

Kino BAŁTYK — godz. 13, 15.30, 18; 20.30.
Kino POLONIA — godz. 13, 15.30; 18; 20.30.
Kino WŁÓKNIARZ — godz. 12.30; 15; 17.30; 20
Kino WOLNOŚĆ — godz. 14; 16, 18; 20.

POSZUKUJEMY wykwalifikowanych buchalterów, znających buchalterię przemysłową i jednolity plan kont, do fabryk na Ziemiach Odzyskanych: Bobice, k/Jeleniej Góry i Zawidów pow. Lubań oraz w Polsce Centralnej: Ostrówek k/Łochowa i Zawiercie.

Oferty z podaniem warunków i życiorysy kierować do Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych Wydział Personalny — **Łódź**, Piotrkowska Nr. 82.

POSZUKUJEMY WYKWALIFIKOWANEGO MECHANIKA znającego się na maszynach do szycia różnego typu oraz wykwalifikowanego blacharza. Zgłaszać się: Firma „Gentleman" Limanowskiego 156 Wydział Personalny.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR W. P.

Przedstawienie cieszącej się niesłabnącym powodzeniem komedii „Powrót posła" odwołane z powodu nagłej choroby jednego z wykonawców. W dniu dzisiejszym zespół Państwowego Teatru W.P. występuje gościnnie z „Krakowiakami i Góralami" w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia J. Blizińskiego „Pan Damazy" z mistrzowską kreacją Aleksandra Zelwerowicza w roli tytułowej. Dekoracje i kostiumy O. Axera, reżyseria A. Zelwerowicza. Udział biorą: Kunina, Dąbrowska, Łapicki, Woźniak, Fijewska, Grolicki, Bogucki, Woranówna, Urbański.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i dni następnych piękna karnawałowa operetka „HR. LUXEMBURG" muz. Lehara.

Udział biorą: J. Kenda, St. Piasecka, J. Grygalanka, D. Lubowska, A. Wasilewska, M. Śląski, W. Szczawiński, K. Koszela, K. Chorzewski, T. Ślązak, H. Łabuński i inni. Reżyseria: B. Fotyga-Felański, choreografia: J. Ciesielski, Kapelmistrz: Z. Wichler, oprawa sceniczna: J. Golewski. W balecie występują: primabalerina M. Marlówna i znakomity tancerz J. Barends. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru. Początek punktualnie o godz. 19.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 współczesna komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE". Wkrótce premiera sztuki Tadeusza Gaycego „HOMER I ORCHIDEJA".

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

OSTATNI TYDZIEŃ komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „SYRENY".

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od 10—13 i od 16, tel. 272 70.

Wkrótce premiera komedii Hennequina i Vebera w opracowaniu i z piosenkami JERZEGO JURANDOTA z muzyką Franciszka Leszczyńskiej i Mieczysława Potwita, w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej.

W sobotę, dnia 11 stycznia rb. zmarł tragiczną śmiercią w sile wieku Towarzysz

WINCENTY FRONTCZAK

monter Elektrowni Łódzkiej, członek P. P. S. Dzielnica Elektrownia.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dn. 15 bm., o godz. 15-ej z domu żałoby przy ul. Kmicica 8 na Rokiciu na cmentarz rzym.-kat. w Zarzewiu: Towarzysze pracy proszeni są o oddanie ostatniej posługi Zmarłemu.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

KOMUNIKAT

Komisja Obywatelska Daniny Narodowej m. Łodzi niniejszym przypomina, iż zbliża się 15 stycznia 1947 r., ostateczny termin wpłacenia Daniny Narodowej z 25 proc. bonifikatą dla podatników podatku gruntowego, od nieruchomości, obrotowego na zasadach ogólnych oraz opłacających podatek obrotowy w formie ryczałtu.

Prawo do powyższej bonifikaty przysługuje wyżej wymienionym podatnikom, o ile subskrybowali Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju 1946 r. w wysokości odpowiadającej zaleceniom właściwego Komitetu i wpłacili całą subskrybowaną sumę oraz przedłożą dyplom spełniania obowiązku obywatelskiego subskrypcji P.P.O.K. lub w braku takiego dyplomu zaświadczenie miejscowego Komitetu Obywatelskiego.

Łódź, dnia 13 stycznia 1947 roku.

Dyrekcja Budowy Linii 220 kV Śląsk — Łódź

poszukuje

do natychmiastowego kupna **TRZECH SAMOCHODÓW** dobrze ogumionych, w stanie gotowym do ruchu, o litrażu ponad 2.000 cm sześc.

Zgłoszenia należy kierować:
do Sekretariatu Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Łódzkiego, Łódź, Daszyńskiego 58
(tel. 106-15)

ORWIESZCZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że z mocy art. 1 dekretu z dnia 10 sierpnia 1945 r. o rejestracji pracowników służby zdrowia (Dz. U.R.P. Nr: 43 poz. 235) oraz §§ 1—5 rozporządzenia Ministra Zdrowia z dn: 19 października 1946 roku w tejże sprawie (Dz. U.R.P. Nr: 55 poz: 316) przeprowadzona będzie w okresie do dnia 8 lutego 1947 r. włącznie obowiązkowa rejestracja pracowników służby zdrowia, a mianowicie: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, położnych, pielęgniarek i uprawnionych techników dentystycznych.

Osoby wyżej wymienione winny dla rejestracji zgłosić się w lokalu Wydziału Zdrowia (ul. Piotrkowska 113, II p. pokój 209 w godz. 8—15) osobiście z dowodem tożsamości i dowodami swych uprawnień do wykonywania zawodu.

Rejestracja obowiązuje wszystkich wyżej wskazanych pracowników bez względu na to, czy są zarejestrowani w Wydziale Zdrowia, czy też nie.

W myśl art. 5 powołanego na wstępie dekretu — kto uchyla się od obowiązku rejestracji, albo podaje dane nieprawdziwe lub zataja dane, które powinny być ujawnione — podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub karze grzywny do 2.000 zł., a nadto może być pozbawiony prawa wykonywania zawodu na okres 2 lat.

Łódź, dnia 11 stycznia 1947 roku
ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Skóry baranie z ZSRR

W wykonaniu umowy polsko-radzieckiej z dn. 4.9.46 r. Związek Radziecki dostarczył do Gdyni na statku „Pawłowsk" 50.000 sztuk skór baranich mongolskich. Skóry baranie będą przez krajowy przemysł futrzarski zużyte na uszycie kożuchów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

LECZNICA, Przychodnia, Piotrkowska 3. Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów. Przyjęcia 10—19, tel. 216-48.

Lekarz dentysta **MINTZ Tadeusz**, leczenie zębów i jamy ustnej, zęby sztuczne. Przyjmuje Południowa 46, tel. 268-91.

Dr. med. **ZAURMAN** specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 i 5—7. Nawrot 8.

Dr **Tadeusz CHĘCIŃSKI** asystent szpitala skórno-wenerycznego Marii Magdaleny, przyjmuje od 4—6 Piotrkowska 157, tel. 103-11

Dr **HENRYK PROCHACKI**, choroby skórne i weneryczne ul. Legionów Nr 17, przyjmuje 3—6 pp.

Kupno - sprzedaż

MEBLE w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia Krasickiego 3 przy Rzgowskiej, przystanek Piaseczna

PŁASZCZ futrzany damski, rozmiar średni okazyjnie sprzedam Cegielniana 82 m. 14

Zatrudnienie pracy

PRZYJMIEMY od zaraz księgowego kalkulatora, kreślarza-elektryka. Państwowa Wytwórnia Radiotechniczna Tomżyńska 8/12

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych w Łodzi — zatrudni samodzielnego referenta planowania. Zgłaszać się: Sienkiewicza 55 pokój 11.

Różne

CEROWANIE artystyczne wszelkiej garderoby. Elektryczne podnoszenie oczek. Szolinowa, Piotrkowska 30.

Zaginione dokumenty

ZAGUBIONO dn. 11 bm. w kinie „Włókniarz": dowód akademicki, legitymację Bratniej Pomocy oraz dwie legitymacje tramwajowe na nazwisko Niziół Alicja, Narutowicza 41 m. 19.

SKRADZIONO legit. tramwajową na m-ce nieparzyste, dowód pracy, legit. z Ligi Kobiet i palcówkę na nazwisko Grabska Wanda, Wojska Polskiego 114 m. 9.

SKRADZIONO kartę repatriacyjną na nazwisko Lubkiewicz Anna.

SKRADZIONO palcówkę, wyciąg z ksiąg ludności na nazwisko Prus Michalina, Poznańska 21 m. 11.

UNIEWAŻNIA się zaświadczenie rejestracyjne Nr. 8751 wyst. przez R.K.U.-Wieluń na nazwisko Marczak Kazimierz, Wieś Dębina poczta Osjaków pow. Wieluń.

SKRADZIONO palcówkę i wymeldowanie z Poznania i legit. PPR na nazwisko Brudz Helena, Poznań, Kochanowskiego 18.

ZGUBIONO palcówkę, legit. z Urzędu Zatrudnienia i talony na żywność na nazwisko Jerzak Stanisław, Marysin III, Porzeczkowa 29a.

UNIEWAŻNIA się zagubioną legit. PPR na nazwisko Łuczak Lucjan, 11-go Listopada 50.

Zarządzenie

Prezydenta m. Łodzi z dnia 8 stycznia 1947 r. w sprawie zakazu sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych w okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego

Na podstawie art. 4 p. f ustawy z dnia 21 marca 1931 r. o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholowa) (Dz. U.R.P. Nr: 51, poz: 423), § 1 rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 czerwca 1933 r. (Dz. U.R.P: Nr: 45, poz: 351) oraz zgodnie z art: 46 ustawy z dnia 22 września 1946 r: — ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego (Dz. U.R.P. Nr: 48, poz: 274) zarządzam co następuje:

§ 1.

W dniach 17, 18 i 19 stycznia 1947 r. zakazuję sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych na terenie m. Łodzi.

§ 2.

Winni przekroczenia przepisów niniejszego zarządzenia karani będą w trybie administracyjnym grzywną do 3.000 złotych lub aresztem do dwóch tygodni, w razie zaś powtórzenia wykroczenia — grzywną do 5.000 złotych lub aresztem do 4-ch tygodni. Kary aresztu i grzywny mogą być nałożone łącznie.

§ 3.

Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

PREZYDENT MIASTA
(—) Kazimierz Mijal

Co usłyszymy przez radio

Program na środę 15 stycznia 1947 roku.

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..."; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka; 6.57 Audycja poranna; 7.15 Wiadomości poranne; 7.35 (z Łodzi) Program na dziś; 7.40 Koncert Orkiestry; 8.50 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 Koncert; 12.55 „10 minut poezji"; 13.05 (z Łodzi) Muzyka obiadowa. Wyk.: Z. Sykulska, S. Witas — piosenki, A. Pindras — akordeon, J. Ring — saksofon, Fr. Leszczyńska — fortep. 13.40 (z Łodzi) XI-ta aud. z cyklu „Alfabet muzyczny" w opr. Bol. Busiakiewicza; 14.00 (z Łodzi) Skrzynka młodzieżowa w opr. H. Sosnowskiego; 14.10 (z Łodzi) Pogad. akt. Sz. Krzepińskiego p.t. „Szkolnictwo zawodowe"; 14.15 (z Łodzi) Koncert z płyt; 14.40(z Łodzi) „Życiorysy Kandydatów do Sejmu Ustawodawczego"; 14.50 (z Łodzi) Koncert reklamowy (i kronika łódzka); 15.00 „Czikunie ma osiem lat" — opow. dla dzieci starszych; 15.10 Skrzynka ogólna; 15.20 Reportaż, 15.30 Portrety działaczy; 15.40 Muzyka węgierska w wyk. Z. Roesnera — skrzypce; 16.00 Dziennik; 16.30 Muzyka; 16.55 „Wędrówka z mikrofonem"; 17.00 Audycja literacka; 17.10 „Melodie operetkowe"; 17.45 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 17.55 Z życia kulturalnego; 18.00 Żeleński — Kwartet smyczkowy A-dur w wyk. „Kwartetu Polskiego"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 (z Łodzi) Ze świata pracy — „Dotychczasowe osiągnięcia przemysłu gumowego" — pog. K. Prawdzica; 19.20 (z Łodzi) Odczyt popul. R. Matuszewskiego p.t. „Historia klęski wrześniowej" 19.30 Audycja Chopinowska w wyk. R. Koczalskiego; 19.57 Sygnał czasu 20.00 Dziennik; 20.25 (z Łodzi) Audycja słowno-muzyczna w opr. prof. K. Stromengera p.t. „Daphnis i Chloe"; 21.00 „Nowe książki"; 21.15 „U naszych przyjaciół" — aud. słowno-muzyczna; 21.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.00 Kwadrans prozy; 22.15 Program na jutro; 22.25 (z Łodzi) Mozaika muzyczna. Wyk.: M. Mirska, J. Sztatler — piosenki, Fr. Leszczyńska — fortep., Z. Suwalski — konfer.; 23.00 „Rozmowy z pisarzami"; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23.33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Uśmiechnij się!

Jestem właśnie w wędliniarni. Co wolałabyś na obiad, kochanie, szynkę czy świeżutką kiełbasę?

Z życia partii

BAŁUTY

WSPÓLNE ZEBRANIE PPR I PPS

Trójka dzielnicowa Bałut zawiadamia wszystkich swoich członków, że w czwartek 16.I o godz. 18-ej odbędzie się wspólna narada aktywu PPR i PPS w lokalu dzielnicy PPR-u przy ul. Zgierskiej 71, Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

RUDA PABIANICKA

Dziś o godzinie 12,30 odbędzie się zebranie robotników i pracowników firmy „Fabik"

* * *

W dniu 16 stycznia (w czwartek) br. o godz. 17-tej odbędzie się zebranie koła Pieka rzy PPR z terenu Dz. Śródmiejska—Prawa PPR. w lokalu partyjnym przy ul. Gdańskiej Nr. 75. Stawiennictwo obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

KOMUNIKAT

Komitet dzielnicowy Śródmieście wzywa wszystkich członków Partii zamieszkałych w obwodach 66, 67, 76, 77; 78; 84; 85; 86 87 88 którzy dotychczas nie są zatrudnieni z jakichkolwiek powodów w akcji wyborczej, do zgłoszenia się w dniach 16 i 17 bm. w lokalu dzielnicy Piotrkowska 63 od godz. 8—22 celem otrzymania przydziału do pracy na dzień wyborów.

Zebrania przedwyborcze

W czwartek dnia 16 b.m. o godzinie 17-ej w sali Teatru Wojska Polskiego ul. Jaracza 27 odbędzie się zebranie przedwyborcze wszystkich członków Związku Uczestników Walki Zbrojnej, Związku Inwalidów, Związku byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i obozów koncentracyjnych. Przemawiać będą przedstawiciele Zarządów Głównych. Obecność wszystkich członków obowiązkowa Po części oficjalnej — szluka Niemcewicza „Powrót posła"

ŚRÓDMIEŚCIE

Dziś o godzinie 14.30 odbędzie się ogólne zebranie pracowników Banku Narodowego przy Al. Kościuszki 14.

O godz. 14-ej zebranie pracowników Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Włókienniczego przy ul. 6-go Sierpnia 4.

ŚRÓDMIEJSKA-LEWA

Dziś o godz. 16,30 odbędzie się ogólne zebranie robotników i pracowników firmy „Frantus".

STAROMIEJSKA

Dziś o godzinie 17-ej odbędzie się zebranie wyborców obwodu 101 — w lokalu Teatru Powszechnego przy ul. 11 Listopada.

Nowy numer „Kuźnicy"

Bieżący 3-ci numer tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" poświęca wiele publikacyj zbliżającym się wyborom. Otwiera go artykuł K. Grzybowskiego o sytuacji politycznej społeczeństwa polskiego po pierwszej i drugiej wojnie światowej.

Paweł Hertz w artykule p.t. „Snobizm i postęp" analizuje postawę inteligencji polskiej wobec zbliżających się wyborów.

Interesującą pozycję stanowi artykuł Kazimierza Brandysa o działalności faszyzmu w dziejach postępowej inteligencji i ruchu robotniczego.

„Apolityczni" — taki tytuł nosi artykuł pióra E. Csato na temat akcji polskiego podziemia w związku z ostatnimi procesami.

Ponadto w 3-cim numerze „Kuźnicy" znajdujemy artykuł Juliusza Żuławskiego pt. „Czy istnieją wady narodowe?" oraz Stanisława Ehrlicha p.t. „Głos Zilliacusa czyli perspektywy pokoju".

Bieżący numer pisma przynosi dalszą część monograficzny o radykalnym działaczu inteligenckim Władysławie Bieńkowskim. Autorem monografii jest Stefan Żółkiewski.

W dziale literackim prozę reprezentuje fragment powieści Jerzego Puttramenta p.t. „Rzeczywistość".

Ciekawą pozycją jest dwugłos Adama Ważyka i Ryszarda Matuszewskiego o nowelach Iwaszkiewicza zawartych w tomie p.t. „Nowa miłość".

Bieżący numer pismaprzynosi dalszą część pracy Andrzeja Stawara o Boyu-Żeleńskim.

Zwykłe działy kronik, felietony, przeglądy prasy oraz noty dopełniają treści nowego numeru „Kuźnicy".

MIEJSKA PORADNIA PSYCHOTERAPEUTYCZNA

Przypomina się zainteresowanym, że w budynku Wydziału Zdrowia Publicz. Zarządu Miejskiego m. Łodzi ul. Piotrkowska 113, IV-te piętro, pokój 425 czynna jest Lekarska Poradnia Psychoterapeutyczna dla nerwowo chorych.

Do poradni tej mogą się zgłaszać cierpiący na różnego rodzaju zaburzenia na tle nerwowym jak wszelkiego rodzaju nerwice, depresje, neurastenie, stany lękowe i tp. zaburzenia równowagi psychicznej na skutek ciężkich przeżyć osobistych i ogólnych.

Przyjęcia odbywają się w godzinach rannych od 9—12, przez lekarza specjalistę.

Ze sportu

To tylko nerwy...

Na marginesie meczu hokejowego ŁKS — Legia

O „fair play" w sporcie pisano już tomy. Niestety, do tematu tego musimy wciąż bardzo często powracać.

W niedzielę hokeiści ŁKS-u gościli w Warszawie, gdzie spotkali się w meczu rewanżowym o wejście do finału hokejowych mistrzostw Polski z tutejszą Legią.

W numerze poniedziałkowym pisaliśmy już o perypetiach hokeistów łódzkich w drodze na mecz, więc nie będziemy ich powtarzać. Dodamy tylko, że łodzianie spóźnili się na mecz o 15 minut. Gospodarze zdecydowali się jednak mecz rozegrać.

Pomimo ambitnej gry, warszawiacy zeszli z lodowiska pokonani 0:2. I teraz dopiero przyszli do głowy „po rozum". Przypomnieli sobie, że ŁKS spóźnił się na lodowisko i... założyli w Polskim Związku Hokejowym, jak donosi jedno z pism łódzkich, z tego powodu protest, chcąc widocznie unieważnić mecz.

Oczywiście, protest, jak oświadczyć miał kapitan sportowy P.Z.H.L., ob. Kuchar, nie ma widoków na uwzględnienie, gdyż spóźnienie łodzian było usprawiedliwione, jako że wynikło ono z przyczyn od nich niezależnych. Nie mniej jednak sprawy tej nie można przemilczeć.

Stawka spotkania była wysoka rzeczywiście. Chodziło o być lub nie być w finale mistrzostw Polski. Wczuwamy się w położenie Legii, która tak solennie obiecywała sobie pokonać u siebie łodzian — ale nie możemy nie potępić metody, jakiej się chwycili wojskowi po przegraniu meczu. Protest byłby słuszny wtedy, gdyby były podstawy do zakwestionowania strzelonych bramek, ale nigdy, że ŁKS spóźnił się na zawody o 15 minut. Tego rodzaju protest wydaje nam się bardzo niepoważny. Nie chcemy przypuszczać, by warszawiacy liczyli poważnie na jego uwzględnienie, podyktowany był raczej zdenerwowaniem kierownictwa i ani przez chwilę nie traktowany poważnie. Inaczej cała ta historia nie byłaby „fair" i nie licowała z tak zasłużonym i poważnym klubem, do jakich zaliczamy Legię.

Tytuł mistrza Polski dla każdej drużyny jest wielkim zaszczytem, ale zdobyty uczciwie, bez pomocy zielonego stolika. W przeciwnym wypadku nie może przynieść prawdziwemu sportowcowi żadnej satysfakcji.

Dzisiaj w Krakowie

Starzewski i Kelm

walczą o wejście do reprezentacji

Przed wyjazdem naszych hokeistów na mistrzostwa świata do Pragi, odbędą się trzy eliminacje, które posłużą kapitanowi sportowemu P.Z.H.L. wybrać naszą reprezentację.

Pierwsza tego rodzaju eliminacja odbędzie się w Krakowie. Udział w niej biorą dwaj łodzianie, zawodnicy ŁKS-u — Starzewski i Kelm.

Na dwa tygodnie przed mistrzostwami hokeiści nasi wyjadą na trening do Budziejowic, gdzie ostatecznie oszlifują swą formę, pod okiem czeskiego trenera.

HKS bez sukcesów

AZS (Warszawa) mistrzem Polski

w siatkówce kobiecej

W Warszawie rozegrano mistrzostwo Polski w piłce siatkowej kobiet. Łódź reprezentowana była przez HKS. Siatkarki łódzkie, które w sumie miały... 96 lat, cieszyły się wielką sympatią u publiczności i zdobywały najwięcej braw. Niestety, harcerki na razie mogą się poszczycić tylko tym sukcesem. W mistrzostwach poważniejszej roli nie odegrały. Łodzianki przegrały z Pomorzaninem 0:2 (13:15, 12:15), oraz z Radomiem 1:2 (8:15, 15:7, 12:15), pokonały zaś Lechię (Gdańsk) 2:1 (7:15, 15:7, 16:14), oraz Olsztyn 2:1 (15:4, 13:15, 15:6).

W ostatecznej punktacji mistrzostwo Polski w siatkówce kobiecej na rok 1947 zdobyły zawodniczki warszawskiego AZS-u przed Wisłą (Kraków), Pomorzaninem (Toruń) i Lublinianką (Lublin).

Ze świata

Popularna przed wojną para w jeździe figurowej na lodzie, Maxie i Ernest Baier (Niemcy), ze względu na ich przekonania nazistowskie, została wykluczona z udziału w zawodach sportowych.

* * *

Ostatni mecz pomiędzy hokeistami czeskimi, którzy brać będą udział w mistrzostwach świata w Pradze, a zespołem angielskim „Brighton Tiges", zakończył się zwycięstwem Czechów 7:3 (2:0, 2:2, 3:1).

* * *

W najbliższym czasie z Włoch powraca do kraju pięciu polskich pięściarzy, którzy odnieśli szereg sukcesów za granicą. Są to: Czyż (waga musza), Wypelt (kogucia), Terek (lekka), Szczypiński (półciężka) i Raszka (waga ciężka).

Najlepszym z nich ma być Raszka, który na 23 stoczone walki 22 wygrał przez k. o.

* * *

Hapoel — piłkarska drużyna z Palestyny, rozegra 12 meczy w Kanadzie i USA. Tournee Palestyńczyków organizuje Liga Amerykańska.

* * *

W meczu półfinałowym z cyklu rozgrywek o puchar Europy w ping-pongu, Francja pokonała Holandię 5:0.

Marcinkowski (ŁKS)

stoczył w Poznaniu na meczu ŁKS—HCP najładniejszą walkę dnia z Różkiem.

Marcinkowski znajduje się obecnie w doskonałej formie i ma szanse na zakwalifikowanie się do reprezentacji Polski, która 2 lutego walczyć będzie z Czechosłowacją.

Uwaga Czytelnicy zamiejscowi!

Zwracamy uwagę, że prenumerata zamiejscowa wynosi

zł. 50.—

Prosimy o nadsyłanie zaległości: Konto „Głosu Robotniczego" — Łódź PKO Nr VII — 626.

Kino GDYNIA **Dziś premiera** Kino HEL

filmu produkcji szwedzkiej z życia ludzi dalekiej północy

„TWARDZI LUDZIE"

W rolach głównych: Adolf Jahr, Dagmar Ebbesen.
Reżyseria: Sigurd Wallen

Wypadki i kradzieże

OMAŁ ŻYWCEM NIE SPŁONĘLI

Straż Ogniowa została wczoraj wezwana rano do pożaru, który wybuchł w mieszkaniu małżonków Jaśkiewiczów na Starym Rynku Nr. 10

Od naftowej lampy, stojącej na krzesełku obok łóżka zajęła się pościel, a śpiący Jaśkiewiczowie Roman i Helena odnieśli dość poważne poparzenia.

POŻAR W STOLARNI

W stolarni fabrycznej przy ul. 6-go Sierpnia 78, z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar.

Na ratunek pośpieszyły trzy oddziały Straży Ogniowej, które wkrótce zażegnały niebezpieczeństwo.

Spalił się silnik i podłoga.

* * *

Poza tym straż była wczoraj wzywana do dwóch wypadków zapalenia się sadzy w kominie przy ul.Karolewskiej 50 w domu Banku Gospodarstwa Krajowego i przy ul. Żeligowskiego 42 w domu Marii Reklewskiej, oraz do wypompowania wody z zalanego strychu, na skutek pęknięcia koła przy ul. Narutowicza 30

Z kim będą walczyć pięściarze ŁKS-u

Najbliższym przeciwnikiem pięściarzy ŁKS-u w drużynowych mistrzostwach Polski będzie K. S. Lublinianka, która w niedzielę pokonała niedawnego przeciwnika łodzian, CKS z Częstochowy 9:7.

Z Lublinianką ŁKS walczyć będzie 26 bm. w Lublinie.

Zryw, YMCA i AZS faworytami w koszykówce

W rozpoczętych mistrzostwach Łodzi w koszykówce żeńskiej i męskiej prowadzą w tej chwili YMCA i AZS (w konkurencji męskiej). Zryw zaś jest stuprocentowym faworytem w koszykówce żeńskiej.

Dyżury aptek

Chądzyńska, Piotrkowska 165
Głuchowski, Narutowicza 6
Kowalski, Rzgowska 147
Wójcicki, Napiórkowskiego 41
Kahane, Limanowskiego 80
Malczewski, Śródmiejska 21
Smoleń, Karolewska 48

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł 14, w tekscie — zł 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 011703

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". Prenumerata zł. 45.— miesięcznie